



WYDANIE:!

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HULL amerykański minister spraw zagranicznych ogłosił całkowite desinteressement Ameryki w konflikcie włosko-abyssijskim.

PANAJATAKI generał "recki", będący zwoleńnikiem monarchji, ranny został w twarz przez republikanina na posiedzeniu gabinetu ministrów.

ROK XIII.

WTOREK, 17 WRZEŚNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 260

Katastrofa budowlana w Łodzi

9-metrowa ściana runęła na dom mieszkalny przy ulicy Lutomierskiej 7

Kilkadziesiąt osób cudem uniknęło śmierci

Łódź, 17 września. (gr) — Dziś, o godz. 4 rano mieszkańcy domu przy ul. Lutomierskiej 7, zbudzeni zostali strasznym hukem, jaki rozległ się w całej nieruchomości.

Przerażeni lokatorzy ujrzeni nagle nie zliczoną ilość cegieł w swoich mieszkaniach. SZYBY W OKNACH BYŁY POWYBIJANE, A CAŁE PODWÓRZE ZAWALONE GRUZAMI.

Jednocześnie dozorca domu przy ul. Zgierskiej 28, zaalarmował właścicieli tego domu, braci Felc i Dimanta, a katastrofie budowlanej, jaka miała miejsce na ich nieruchomości. Okazało się bowiem, że na szope, w której znajduje się skład porcelany i szkła, Dimanta, posiadającego z frontu sklep z porcelaną, runęła 9-metrowa ściana szczytowa, dzieląca tę nieruchomość od domu przy ul. Lutomierskiej 7.

Na szczęście, katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach, ponieważ stało się to o godz. 4 rano, to jest wtedy, gdy na podwórzu jeszcze nikogo nie było.

Ściana zatarasowała całe przejście podwórza, na szczęście, dość szerokiego, tak, że górne cegły spadające ze szopy, zaledwie dotarły do okien mieszkań znaj-

dujących się po przeciwległej stronie.

Do ewakuacji lokatorów przy ul. Lutomierskiej 7, prawdopodobnie nie dojdzie, bowiem w chwili obecnej nie już im nie grozi. Jak zdołaliśmy ustalić, olbrzymia ściana, która się dziś nad ranem za-

waliła, groziła już zawaleniem od dłuższego czasu, albowiem od szeregu lat komisje zwracały uwagę właścicielom domu, że winna ona być rozebrana. Władze policyjne, powiadomione nad ranem o katastrofie, niezwłocznie przybyły na

miejsce celem zabezpieczenia nieruchomości od dalszych wypadków, mogących pociągnąć za sobą katastrofalne skutki.

Dziś rano przybyła na miejsce komisja budowlana, która zajęła się skrupulatnym dochodzeniem.

„Piłsudski“ entuzjastycznie witany w Kopenhadze

Członek rodziny królewskiej, książę Aksel, na pokładzie statku. Podziw dla polskiej sztuki dekoracyjnej

Kopenhaga, 17 września. (Pat) — Na powitanie statku „Piłsudski“ przybyła delegacja polska ze sztandarem. Delegacja złożyła na pokładzie u stóp portretu Marszałka Piłsudskiego wiązaną kwiatów a chór miejscowych Polaków odśpiewał Pierwszą Brygadę. Zebrani wzniesli następnie okrzyk „Niech żyje polska flota“.

Szczególnie serdecznie powitany był ks. biskup Okoniewski, którego duńscy Polacy otoczyli, klękając i całując ręce.

Po przybyciu statku prezydent Warszawy Starzyński złożył wizytę burmistrzowi m. Kopenhagi Buelowowi,

który następnie rewizytował go na pokładzie.

W godzinę po przycumowaniu statku weszli na pokład liczni przedstawiciele duńskich kół morskich i handlowych, na czele z księciem duńskim Akselem, zamilowanym marynarzem, czynnie pracującym w duńskich przedsiębiorstwach żegludowych. Książę Aksel, oprowadzany przez dyrektora departamentu min. przem. i handlu Mozrzeńskiego, zwiedził okret, nie szczędząc słów wielkiego uznania dla dekoratorów oraz spowodu technicznych urządzeń, które według słów ks. Aksela,

sprawiają, iż M.S. „Piłsudski“ jest najpiękniejszym okrętem na Bałtyku.

Na pokładzie, podczas pobytu ks. Aksela, wykonany był koncert muzyki i pieśni polskiej, z udziałem artystek Rabcewiczowej i Szlemińskiej. Koncert transmitowany był przez duńskie radio.

Na zakończenie uroczystości dykcja linii Gdynia — Ameryka wydała na pokładzie śniadanie z udziałem ks. Aksela.

Zegnany przez tłumy publiczności, przy dźwiękach Pierwszej Brygady m.s. „Piłsudski“ o godz. 15-ej odpłynął do Ameryki.

Lotnicy cudem uniknęli katastrofy

podczas lądowania balonu „Deutschland“ pod Rygą — Balon szwajcarski również wylądował na Łotwie

Ryga, 17 września. (Pat) Wczoraj późnym wieczorem w gminie adazkiej powiatu ryskiego wylądował, biorący udział w zawodach Gordon Benneta balon szwajcarski, kierowany przez dr. Tilgenkamp i por. Michela.

Według wyjaśnień lotników lądowanie nie nastąpić miało spowodu wyjątkowo

złej pogody. Po starcie warszawskim lotnicy zagnani zostali do Estonii. Wczoraj rano wiatr się zmienił i balon cokolwiek został do Kowna. Tam znów nastąpiła zmiana kierunku wiatru. Balon poszybował w okolice Dyneburga, zaś stamtąd w kierunku północno - wschodnim.

Wieczorem lotnicy stracili orientację

i postanowili lądować. Lądowanie odbyło się pomyślnie na polu zasłanym koniczyną. Dziś na miejsce lądowania wyjechali przedstawiciele łotewskich władz policyjnych, aby zaopiekować się lotnikami.

Niemieccy lotnicy, którzy wylądowali wczoraj na balonie „Deutschland“ w Kemernie pod Rygą opowiadają, że stracili orientację. Lot balonu odbywał się pomyślnie, natomiast lądowanie połączone było z dużym niebezpieczeństwem, groziło bowiem zacementowanie gondoli o wystający komin fabryczny. LOTNICY WPROST CUDEM UNIKNĘLI KATASTROFY, opuszczając się do lądowania z wysokości 2000 mtr.

Pieszko z Paryża do Krakowa

Dwaj strzelcy niosą ziemię z francuskich pobojuwisk na kopiec Marszałka na Sowińcu

Strasburg, 17 września. (Pat) — Do Strasburga przybyli dwaj strzelcy polscy Wacław Pompa i Roman Pacholek, którzy odbywają piechotą podróż z Paryża do Krakowa, niosąc ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego z gro-

bów żołnierzy polskich, poległych we Francji w czasie wielkiej wojny.

W podróży są już od 5 września r. b. i zamierzają przybyć do Krakowa przed 6 października, by wziąć udział w zjeździe b. obrońców ojczyzny.

Mussolini grozi

zmianami na mapie Europy, w razie zastosowania sankcji przez Ligę Narodów

Paryż, 17 września. (Pat) — „Le Matin“ zamieszcza wywiad swego współpracownika z Mussolinim, który oświadczył m. in. co następuje: „Zywiliśmy w stosunku do narodu angielskiego szczerą i wierną przyjaźń, spotkaliśmy się jednak z rzeczą monstrualną, że naród ten, przodujący w świecie odmawia nam biednego kawałka ziemi pod słońcem afrykańskim.

Pójdziemy prosto, nigdy nie podejmiemy kroku wrogiego przeciwko jakemukolwiek narodowi europejskiemu, je-

żeli jednak przeciwko nam podjęty będzie taki krok, to nastąpi wojna.

Włochy nie pragną jej, ale też i nie boją się jej.

Czy Francja, której wysiłki przyjazne w stosunku do Włoch i szerokie usiłowanie europejskie uznaje, będzie chciała sankcji? To wszystko, o co ją pytamy w jej sytuacji delikatnej, którą rozumiemy. Inni niech sobie powiedzą, że SANKCJE, TO NIEBEZPIECZENSTWO ZMIANY MAPY EUROPY.

6 robotników pod kołami włoskiego pociągu motorowego

Rzym, 17 września. (Pat) — Z Ovrieto donoszą: Wagon motorowy, zdążający z Rzymu do Florencji, najechał w pobliżu Attigliano na grupę pracujących na linii robotników, z których 6 odniosło ciężkie rany.

Upadek do piwnicy podczas zabawy

Łódź, 17 września. (gr) — Przy ul. Ciesielskiej 4, wydarzył się w dniu wczorajszym nieszczęśliwy wypadek. Syn lokatora tego domu, 14-letni Leonard Rogowski wpadł podczas zabawy do piwnicy tak fatalnie, iż odniósł kilka ran uda. Chłopca przewieziono pogotowie Czerwonego Krzyża do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Wypadek z tramwaju

pracownik miejski

Łódź, 17 września. (gr) — Wczoraj wieczorem, przy zbiegu ul. Kilińskiego i Senatorskiej, wypadek z tramwaju 49-letni Jan Krauze, pracownik zarządu m. Łodzi, zamieszkały przy ul. Częstochowskiej 4.

Poszkodowany odniósł dość poważne obrażenia cielesne. Przewieziono go do domu.

Krwawy napad

na tle zemsty osobistej

Łódź, 17 września. (gr) — W dniu wczorajszym doszło na ulicy Rokicińskiej do krwawego napadu na Władysława Krzywańskiego, zamieszkałego przy ul. Rokicińskiej 103. W chwili, gdy Krzywański powracał do domu, napadł na niego jakiś mężczyzna i bez słowa wyjaśnień począł zadawać napadniętemu ciosy siekierą. Kiedy Krzywański stracił przytomność — napastnik zbiegł.

Jak zdołała policja ustalić, sprawcą który zadał tak straszliwe ciosy swemu przeciwnikowi, był Leon Herman, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 52.

Napad miał za tło zemstę osobistą. Herman ukrywa się przed policją.

Dziś
o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne loteryjne wydanie „Expressu“ zawierające pełną tabelę wygranych 10-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

Pędzące „lokomotywy-widma

Niesamowite zjawisko na torze kolejowym wywołało panikę wśród kolejarzy amerykańskich. — Pościg za parowozem bez obsługi

(sb) Kolejarze amerykańscy długo będą sobie opowiadać o dwóch nowych lokomotywach R 3495 oraz S 3496. Będą one uchodzić za lokomotywy-uchy, mimo iż w rzeczywistości nie mają z duchami nic wspólnego.

Oto przed kilku dniami wkrótce po północy wszystkie stacje kolejowe w obrębie miasta Atlanta otrzymały depeszę, zawiadamiającą, że wkrótce przejeździe lokomotywa bez obsługi i tor winien być wolny.

W rzeczywistości żadna lokomotywa nie przejechała, a niezwykła ta depesza została nadana w następujących okolicznościach.

Oto jedna ze wspomnianych wyżej lokomotyw stała od godziny w parowozowni po przejechaniu kilkuset kilometrów. Nagle wartownik zauważył, jak

lokomotywa poczęła się powoli poruszać a potem coraz prędzej jechać torem kolejowym. Pędząca bez obsługi lokomotywa, bez paleniska i bez pary sprawiała przy blaskach księżyca niesamowite wrażenie.

Ponieważ obawiano się, że lokomotywa pojedzie bardzo daleko, zawiadomiono o tem pobliskie stacje kolejowe. Równocześnie puszczono się na drezynie w pościg za uciekającą lokomotywą. Maszyna przejechała 9 kilometrów, poczem stanęła.

Kocioł był zgaszony a w zbiorniku nie było ani krzty pary. Kolejarze nie umieli sobie wytłumaczyć tego zjawiska, gdy nagle ujrzeli drugą lokomotywę, tego samego typu. Również ona przejechała 9 kilometrów, poczem stanęła obok pierwszej maszyny. Obie lokomotywy

zaciągnięto do parowozowni! Następnej nocy niezwykle to zjawisko powtórzyło się po raz drugi.

Następnej nocy ustawiono przy parowozach inżynierów, którzy jednak nie mogli przeszkodzić ucieczce obu maszyn. Wreszcie całą sprawę zbadano dokładnie. Okazało się, że maszyny po przebyciu kilkuset kilometrów były silnie rozgrzane. W parowozowni, po ochłodzeniu, następowała w kotle próżnia spowodowana oziębieniem się pary, co spowodowało, że wdzierające się z zewnątrz przez cylindry do kotła powietrze, poruszało tłoki i uruchamiało maszynę. Po stwierdzeniu tych niecodziennych okoliczności, pozostawiano już na noc otwarte wentyle z obu stron i lokomotywy nie straszły więcej kolejarzy swym niesamowitem zachowaniem się.

Miłość zlikwidowała rozłam w partji

Sensacyjny ślub córki znanego polityka z jego zaciekle wrogiem

(sb) Anglicy mają nową sensację. Jak wiadomo, jednym z najbardziej czynnych polityków i parlamentarzystów angielskich jest Winston Churchill. Nietylko on, ale również jego syn Randolf i córka Diana są bardzo zdolnymi mówcami i biorą czynny udział w akcji wyborczej.

Cała rodzina Churchilów uprawiała więc silną agitację i bardzo pomagała swemu ojcu w werbowaniu zwolenników.

Równocześnie jednak wystąpił na widownię inny zdolny mówca, Duncan Sandys. Należał on do tego samego stronnictwa, co Churchill i starał się przeciągnąć zwolenników Churchila na swoją stronę. W rezultacie podczas wieców i zebrań zwolenników Churchila Diana Churchill i Sandys starali się przeciągnąć w skaptowaniu sobie wyborców. W rezultacie w czasie ostatnich wyborów Randolf Churchill uzyskał mniej głosów niż Sandys. Zamiast Churchila wszedł do parlamentu młody Sandys.

Rozbicie w kole konserwatystów, spowodowane nieporozumieniem między Churchilem a Sandysem, uniemożliwiło załatwienie szeregu spraw w parlamencie. Wreszcie Churchill ogłosił ma-

nifest, w którym oświadcza, że nie chce dalej utrzymywać rozłamu i godzi się z pozostałymi konserwatystami oraz z Sandysem. To pojednanie się polityków nastąpiło... naskutek romansu między

Diana Churchill a Sandysem. Mimo, iż miał on inne poglądy na rozmaite sprawy, Diana zakochała się w nim.

W rezultacie młodzi zaręczyli się i wkrótce zapowiedzieli swój ślub.

Stowarzyszenie poszukiwaczy złota

Tajemnica skarbów nad brzegiem morza w Holandji

(sb) Niezwykle stowarzyszenie powstało niedawno w Holandji. Zorganizowane zostało ono przez poszukiwaczy złota. Członkowie związku nie udają się do Klondyke lub południowej Afryki, a szukają złota... nad brzegami morza w Holandji.

W pobliżu Holandji, gdzie głębokość morza jest stosunkowo nieznaczna, zatoneło swego czasu kilka okrętów. Były one załadowane złotym piaskiem i sztabami tego szlachetnego kruszcza. Inne znów wiozły znaczne ilości monet złotych. Tak naprzykład, statek „Lutine” wiozł na swym pokładzie 18 milionów

guldenów w złocie.

Na dnie morza statki zbutwiały a silne fale wyrzuciły wiele złota nad brzeg morski. Po gwałtownej burzy rybacy zawsze znajdowali nad brzegiem sztabki złota lub całe stopy monet. Obecnie kilku przedsiębiorców zawiązało stowarzyszenie, pragnąc przystąpić do masowego wydobywania złota. Zakupili oni odpowiednie aparaty dla nurków, silne sieci i inne przyrządy. Narazie jednak nie zdołali wydobyć lub znaleźć ani jednej złotej monety. Jak wierzą rybacy holenderscy, duchy morza strzegą swych skarbów i nie chcą ich wydać...

Ziemia obiecana dentystów

Oryginalne ogłoszenie w prasie angielskiej

(sb). W pismach angielskich ukazało się niezwykle ciekawe ogłoszenie, zachęcające lekarzy-dentystów do opuszczenia terenu Wielkiej Brytanji i osiedlenia się w Indiach Brytyjskich. Jak wiadomo, w Anglii znajduje się bardzo wielu lekarzy, zaś najwięcej jest dentystów. Natomiast Indie Brytyjskie są jedynym na świecie krajem, gdzie znajduje się

znikoma ilość dentystów.

Tak naprzykład w samym Bombaju mieszka 5.000 Europejczyków, 100.000 parsów i półtora miliona hindusów. — W milionowej metropolii jest zaledwie... 25 lekarzy dentystów. Oprócz tego praktykuje 300 techników dentystycznych. Wszyscy oni są zawaleni pracą i nie mogą zaspokoić potrzeb ludności.

Duch... zburzył harmonję małżeńską

Niezwykły proces o alimenty przed sądem wiedeńskim

(sb) Niezwykłą sprawę miał do rozpatrzenia sąd wiedeński. Chodziło o alimenty, przyczem uszkodzoną była żona kupca Martina. Małżeństwo to zawarte zostało w roku 1906 i żyło w niezmaconej zgodzie przez szereg lat.

Przed dwoma laty Martin przyszedł do domu późno wieczorem i oświadczył żonie:

— Muszę cię opuścić, ponieważ okazuje się, że już przed wielu laty zawarłem inny związek małżeński, z którym wiąza mnie jeszcze silne nici.

Następnie, nie zważając na protesty żony, zapakował swoje manatki i przeprowadził się do swojej znajomej, pani Marji.

Okazało się, że przyczyna zerwania związku małżeńskiego była rzeczywiście niezwykła. Pan Martin począł uczęszczać na seanse spirytystyczne, urządzone przez Marję. I oto pewnego dnia na seansie zjawił się duch, który oświadczył, że pan Martin i pani Maria żyli na tym świecie już na szereg pokoleń przedtem i wówczas byli małżonkami. Obecne małżeństwo pana Martina jest więc w rzeczywistości nielegalne, a prawowitą małżonką Martina jest pani Marja.

Duch wyraził pozatem życzenie, aby

Martin wrócił do swojej pierwszej żony. Martin poszedł za głosem ducha, zwałszy, że pani Marja była o wiele młodsza. Sąd, nie wdając się w to, czy Martin i Marja byli rzeczywiście już przed 150 laty poślubieni, uznał w tym wypadku że winę za zerwanie związku małżeńskiego ponosi Martin i skazał go na płacenie alimentów.

Wieśniak meksykański sfałszował... meteor

Muzeum narodowe ofiarą niezwykłego oszusta

(sb) Ofiarą niezwykłego oszusta padło muzeum narodowe w Meksyku. Przed kilku miesiącami spadł na pole pewnego wieśniaka meksykańskiego meteor. Był on widziany w okolicy, jako jasna, spadająca gwiazda i wywołał ogólną sensację.

Wieśniak rozpoczął poszukiwania za meteorem, nie mógł jednak odnaleźć miejsca, w którym spadł on na ziemię. — Mimo to, po pewnym czasie ogłosił, że udało mu się odkopać meteor. Sprawą tą zainteresowało się muzeum narodowe w Meksyku, które nabyło od wieśniaka meteor za sumę 15.000 meksykańskich dolarów. Meteor był bardzo duży, to też

WOLNA TRYBUNA

„ZIUTA” Z KRAKOWA. Nie powinna Pani narzekać na swój tryb życia. Tak właśnie, a nie inaczej powinna się Pani, w Jej wieku, zachowywać. Gdy młoda dziewczynka zbyt często pokazuje się w towarzystwie męskiem, lub też w towarzystwie jednego tylko znajomego, stwarza pewne pozory, które mogą być podstawą niezasadnionych plotek. Pani znajomemu, temu właśnie, który się Jej tak bardzo podoba, może Pani powiedzieć, przy okazji i podczas jakiejś żartobliwej rozmowy, że go Pani bardzo polubiła i, że dobrze się czuje w jego towarzystwie. To jest nieobowiązujące, a powiedziane w trakcie wesołych przekomarzań, może być później rozmaito komentowane tak, że Pani wyjdzie obronną ręką. Jak zrobić, żeby się Pani podobała tym znajomym, którzy się podobają Pani, a nie odwrotnie — na to już lekarstwa niema. Narazie jednak powinna być Pani dla wszystkich jednakowo ujemna, koleżeńska i sympatyczna. Jest Pani jeszcze za młoda na to, żeby już faworyzować jednego tylko znajomego. Słusznie Pani czyni, że zamiast chodzić na zabawy, siedzi z książką w domu. Nie powinna Pani mieć do nikogo z tego powodu żalu. Jeżeli tak się składa, że niedziela poświęca Pani na rozrywkę duchową — to właśnie dobrze się składa, albowiem jest Pani jeszcze bardzo młoda i powinna dbać o swoją opinię. — Zdąży jeszcze Pani bawić się, zdąży flirtować i zdąży zakochać. Na wszystko przychodzi czas. Dzieckiem jest się tylko raz w życiu i to też w ciągu bardzo krótkiego okresu, tymczasem każda młoda dziewczyna i każdy młodzieniec, starają się jaknajprędzej zostać „dorosłym”, nie bacząc na to, że to i tak przyjdzie muś, że i tak nadejdzie okres koniecznych kłopotów i trosk, jakie miewają dorośli. Niech Pani stara się jaknajdłużej pozostać dzieckiem.

„ZAFOMNIANY BŁAWATEK” (miejsceowości nie podobna). Droga moja, bardzo chętnie będę czytała przeze mnie Pani tak bardzo smutne listy sieroty, której umarła najukochańsza Mamusia. Postaram się zastąpić Jej najserdeczniejszą przyjaciółką, której Pani nie ma, albowiem twierdzi Pani, że „nie warto ich mieć”. Czy spotkało Panią jakieś wielkie rozczarowanie ze strony, którejkolwiek koleżanki?.. Czy zawiadła się Pani tak boleśnie, że chce być w życiu zupełnie samotna, nie mieć się z kim zobaczyć, porozmawiać i wyjść na spacer?.. Mam wrażenie, że to chwilkowo Pani usposobienie, podyktowało to gorzkie słowa. Powinna Pani jednak rozzerwać się trochę i postarać bywać w gronie miłych i sympatycznych młodych osób. Także i takie uparte śledzenie w domu jest nieodpowiednie o Jej wieku. Pisz Pani, że wychodzi z domu tylko raz na trzy tygodnie i to na grób Mamusi. Dziecko moje, niech Pani otrząśnie się z tego bólu i żalu, który przecież nie wskrzesi Najdroższej Zmarłej. Mamusia Pani, gdyby żyła, napewno nie byłaby zaowolona z tego trybu życia, jaki Pani prowadzi. Ma Pani przecież siostrę, która pracuje, ma rodzeństwo, czy pozwalają oni Pani na taką tryb życia samotnicę?.. Do klasztoru pisze Pani, że nie czuje powołania. Bez powołania nie może Pani poświęcić się Bogu. Byłoby to nieszczerze, a tego czynić Pani nie wolno. Mam wrażenie, że przygnębienie Jej spowodowane jest częściowo dolegliwościami żołądkowymi, na które Pani cierpi od dłuższego czasu i atakami bóleści, jakie musi Pani znosić. Nie wolno jednak tych cierpień zaniedbywać. Niechże się Pani uda do lekarza, przypuszczam bowiem, że jest Pani zapisana jako członek rodziny do Ubezpieczalni, i rozpocznie racjonalne leczenie. Może Pani również skorzystać z rozmaitych tanich porad w przychodniach leczniczych, albo i miejskich poradniach bezpłatnych. Jako córka bezrobotnego ma Pani do tego pełne prawo. Niechże Pani nie zaniedbuje tych dolegliwości. Proszę to uczynić i rozpocząć leczenie. Gróżb i przysług znajomego niema się Pani czego obawiać. Niech Pani będzie dla niego dobra, przyjacielska i... nie pozostawiajcie się zbyt często nie widywali i aby on nie przyzywał się do Niej znowu. Myślę, że będzie Pani do mnie pisać w dalszym ciągu i, że ten pierwszy list nie będzie ostatnim.

Akwarjum „podmorskiego ogrodnika”

Cenne zbiory znakomitego nurka magnezem licznych turystów

(sb) Na wyspach Hawajskich ogólną sensację turystów budzi zawsze skład „podmorskiego ogrodnika”. Niezwykły ten tytuł nosi niejaki Ted Dagna. Posiada on sklepik, w którym za niewielką opłatą można nabyć wszelkiego rodzaju osobliwości z dna morskiego.

Dagna jest bezkonkurencyjny, to też nic dziwnego, że pobiera wysokie ceny za swoje eksponaty. Już od najmłodszych lat ćwiczył się Dagna w nurkowaniu. Jest on w stanie kilka minut spędzić na dnie morskim. W ciągu tego krótkiego czasu zbiera on do niewielkiego koszyczka, przyczepionego do szyi rozmaite muszle, koralu lub roślinki. Akwarjum urządzone przez „podmorskiego ogrodnika” jest tak wspaniałe, że trudno je wprost oszacować.

Poza krótkimi spodenkami, szczyptkami i parą silnych nożyc Dagna nie posiada nic więcej. Szczególnie celuje on w szlifowaniu koralu, turyści wiedzą że takich okazów jak u niego — nie dostaną nigdzie...



UWAGI OBYWATELA

Nożyce, które trzeba zamknąć

Przyrost ludności i dochód społeczny

Polska jest krajem o wysokim przyroście ludności. Mimo kryzysu gospodarczego liczba zawieranych corocznie małżeństw obniżyła się stosunkowo nieznacznie. W r. ub. zawarto w Polsce 277 tys. małżeństw w porównaniu z 299 tys. w r. 1929, w którym liczba małżeństw była u nas najwyższą. W nieco większym stopniu obniżyła się liczba urodzeń. Cyfry corocznych zgonów wykazują tendencję malejącą.

Pod względem przyrostu naturalnego znajdujemy się na czwartym miejscu po Japonii, Bułgarii i Rumunii z wysoką liczbą około 12 osób na 1000 mieszkańców.

Ten wysoki przyrost ludności niepokoi niektórych ekonomistów. Powszechnie wiadomym jest, że w Polsce, podobnie jak i w wielu innych krajach, istnieje bardzo duża liczba ludzi, których siły nie są wykorzystane dla pomnażania bogactwa narodowego. Na wsi co najmniej co czwarty dorosły osobnik nie ma co robić i żyje z pracy innych. W miastach mamy jeszcze poważną armię bezrobotnych.

W tych warunkach powstaje pytanie, czy wysoki przyrost ludności w kraju nie pomnaża liczby osób bez pracy, które przejadają część dochodu społecznego, zapracowanego przez innych. Są ekonomiści, którzy widzą w tem niebezpieczeństwa natury gospodarczej.

Naogół wszystkie kraje zabiegają bardzo usilnie o pomnażanie przyrostu ludności. W tej chwili np. na terenie Niemiec i Włoch mamy do czynienia ze specjalną polityką, zmierzającą do podwyższenia liczby zawieranych małżeństw i zwiększenia przyrostu ludności, mimo wielkiego jeszcze w tych krajach bezrobocia.

Punkt ciężkości zagadnienia, rozpatrywanego w płaszczyźnie gospodarczej, leży bowiem nie w hamowaniu przyrostu ludności, lecz w polityce zmierzającej do tego, aby W PARZE Z WZROSTEM LUDNOŚCI POSTĘPOWAŁ WZROST DOCHODU SPOŁECZNEGO.

Raczej trzeba dążyć do szybkiego przewycieżenia dzisiejszych trudności gospodarczych i stworzenia warunków dla wzrostu dochodu społecznego. A ponieważ dochód społeczny mierzy się ilością produkcji — **TRZEBA DAŻYĆ DO WZROSTU TEJ PRODUKCJI.**

I tutaj dochodzimy do podstawowego zagadnienia w naszym życiu gospodarczym, jakim jest zagadnienie **WCIĄGNIĘCIA DO OBROTU GOSPODARSTWA WARSZTATÓW WIEJSKICH.**

Wobec kurczenia się handlu zagranicznego, wzrost produkcji w Polsce, a więc wzrost ogólnego dochodu społecznego, może nastąpić tylko przez zwiększenie się obrotów wewnętrznych, a więc przez wciągnięcie do wymiany gospodarczej dwudziestu paru milionów mieszkańców wsi, którzy dziś prawie nic nie kupują.

Znowu kary na przemysłowców

Lódź, 17 września.

(k) W dniu wczorajszym referat karny przy okręgowej inspekcji pracy rozpatrywał znowu szereg spraw przemysłowców o niehonorowanie umowy zbiorowej i nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy.

Kierownik fabryki Millera (Senatorska 6) — Alfred Miller ukarany został 300-złotową grzywną za prace w nadgodzinach, a Sameł Szwarc właściciel fabryki przy ul. Dowborczyków 39 za pracę w nocy skazany został na zapłacenie grzywny w wysokości zł. 200. — Natana Gutermana (Senatorska 3) ukarano grzywną 200-złotową a Malera Jakubowicza, właściciela pończoszarni przy ul. Piotrkowskiej 116 za pracę w nadgodzinach skazano na zapłacenie grzywny w wysokości zł. 100.

Sensacyjne przeżycia łódzkiego oszusta

Józef Fiszhaut okradł narzeczoną i w dzień swego ślubu uciekł z kochanką. — Obecnie powrócił do Łodzi i oddał się w ręce władz

Lódź, 17 września.

(—) Swego czasu wielką sensację w Łodzi wywołała nagła ucieczka Józefa Fiszhauta, znanego dobrze w najelegantszych sferach towarzyskich naszego miasta, który popełnił szereg oszustw i nadużyć.

Przeżycia Fiszhauta są tak barwne, że mogłyby stanowić fabule najsensacyjniejszego filmu.

Elegancki i przystojny młodzieniec cieszył się wielkim powodzeniem wśród płci pięknej i był mile widziany w każ-

dym domu. Był czas, że Fiszhaut prowadził się nienagannie, pracował w jednej z większych firm łódzkich i zarabiał wcale nieźle. W tym okresie zajmował on wraz z rodziną eleganckie mieszkanie przy ul. Zawadzkiej 30.

Jednak codzienne hulanki w nocnych lokalach i liczne przyjaciółki zrobiły swoje. Zarobki Fiszhauta okazały się za małe i coraz częściej poczęto przebakiwać o jego niezupełnie czystych interesach. Zarzucono mu, że wystawia cudze weksle, nabiera znajomych na pożyczki

i t. p.

W grudniu 1933 roku Józef Fiszhaut poznał panią R., nauczycielkę jednej ze szkół łódzkich, na której uczynił piorunujące wrażenie. Pani R. zakochała się na zabój w przystojnym młodzieńcu, a gdy ten oświadczył się jej o rękę — była w siódmym niebie.

Ustalono termin ślubu. Na kilka dni przed uroczystością ślubną Fiszhaut zwrócił się do swej narzeczonej, prosząc ją o podżyrowanie weksli na kilka tysięcy złotych, za które miał otworzyć jakiś interes. Mimo przestróg znajomych, którzy dobrze znali Fiszhauta pani R. złożyła swój podpis na wekslach, a następnie wręczyła narzeczonemu biżuterję i futro na „przechowanie”.

Aż nadszedł dzień ślubu. Do mieszkania pani R. przybyło wielu gości, a pokoje tonęły w kwiatach. Przyszli wszyscy, brak było tylko... narzeczonego. Fiszhaut nie zjawił się na własny ślub i nie pokazywał się w ciągu następnych dni.

Powiadomiono policję o wyłudzeniu biżuterji i o aferze z weksłami. Za Fiszhautem wszczęto poszukiwania, jednak okazało się, że tego samego dnia, kiedy miał się odbyć jego ślub — Fiszhaut uciekł z Łodzi ze swą kochaną, tancerką jednego z nocnych lokali w naszym mieście.

Od tego czasu Fiszhaut począł tulać się po świecie, występując jako fordan-ser, zawodowy tancerz i t. d. Ostatnio kochanka, której nie potrafił zapewnić utrzymania, porzuciła go.

Zrezygnowany i zawiedziony Fiszhaut wrócił do Łodzi. Udał się do komisariatu policji i oświadczył, że chce odciąć się za swoje winy. Został on aresztowany. Sensacyjna rozprawa przeciwko niemu odbędzie się w dniu 19 b. m. w sądzie okręgowym.

Wczorajsza wielka wygrana

zł. 100.000

na Nr. 84575

padła

u WOLANOWA

W 3 kl. również 2 wielkie wygrane

po zł. 100.000

na Nr. 59861 i 103052 padły

u WOLANOWA!

Szczęśliwe losy 1 kl. są już do nabycia.

PAMIĘTAJ WOLANOW WZBOGACA!

Nie będzie obniżki płac

w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. — Dyrekcja Ubezpieczalni zaprzecza również pogłoskom o redukcjach

Lódź, 17 września.

(k) — Zaniepokojenie wśród pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi wywołały kursujące od kilku dni pogłoski o zamierzonej redukcji pewnej liczby urzędników Ubezpieczalni oraz o niższe płac.

W związku z temi pogłoskami zwróciliśmy się do dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, gdzie udzielono nam na ten temat obszernych wyjaśnień.

— O masowych redukcjach w Ubezpieczalni Społecznej niema mowy. Może zostać zredukowany tylko personel pomocniczy w związku z reorganizacją lecznictwa dentystycznego, co ma nastąpić w najbliższym czasie. Jeżeli dentystka zostanie przeniesiona do prywatnych gabinetów dentystycznych, część personelu pomocniczego spadnie z etatu.

— Co do uposażeń pracowników Ubezpieczalni Społecznej, to istotnie zajdą pewne zmiany, ale niema mowy o generalnej obniżce płac. Cały personel

Ubezpieczalni otrzyma na dzień 1 października r. b. zapowiedzi zmiany przepisów służbowych, tak że od dnia 1-go stycznia 1936 r. zaczną obowiązywać nowe warunki płacy.

Przedewszystkiem z dniem 1 stycznia r. p. nastąpi obniżenie dyjet pracowników. Jednakże obniżka ta dotknie tylko pracowników lepiej uposażonych, znajdujących się w wyższych grupach pracowniczych.

Poza tem zostaną zrównane dodatki rodzinne dla wszystkich kategorii pracowników. Chodzi mianowicie o to, że część pracowników lepiej uposażonych pobiera zbyt duże dodatki rodzinne, pod czas gdy grupa pracowników niższych kategorii otrzymuje dodatki minimalne. W ten sposób po dokonanej zmianie pracownicy niższej kategorii zyskają pewne sumy, otrzymywane tytułem dodatku rodzinnego.

— Trzecia zmiana dotyczyć będzie opłat ubezpieczeniowych za pracowników Ubezpieczalni Społecznej. Dotychczas wszelkie opłaty ubezpieczeniowe,

jak opłaty chorobowe, wypadkowe i emerytalne opłacała tylko Ubezpieczalnia. Obecnie składki te będą płacili sami pracownicy za wyjątkiem składek wypadkowych, które nadal będzie za nich płaciła Ubezpieczalnia Społeczna.

Takie wyjaśnienia otrzymaliśmy od dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej. Jak zapowiedziane zmiany będą wyglądały w praktyce okaże nam najbliższa przyszłość...

Notatnik miejski.

Dowiadujemy się, że w związku z zamierzoną redukcją uposażeń pracowników państwowych ministerstwo rozważa nad projektem ustawowej niżki komornego. Niżka komornego wyniesie 15 proc. i obejmie zarówno stare jak i nowowynbudowane domy.

Powołanie tymczasowej rady miejskiej ma nastąpić w ciągu jutrzejszego dnia. Tymczasowa rada miejska składać się będzie z 24 członków. Posiedzenia tymczasowej rady będą niejawnymi, t. zn. będą się odbywały bez udziału publiczności.

Skróty telegraficzne.

— Pod Stuttgartem pociąg osobowy wpadł na auto ciężarowe, wypełnione szturmowcami. Pięciu z nich zostało zabitych a siedmiu rannych.

— Król Leopold belgijski, który stracił niedawno w katastrofie samochodowej swą małżonkę, wyjeżdża na krótki pobyt do swojej babki, zamieszkałej w Niemczech.

— Na Ukrainie odbywają się obecnie manewry czerwonej armji. Manewry odbywają się pod znakiem motoryzacji armji.

— Na Zamku odbyła się konferencja byłych premierów poświęcona powołaniu z nominacji 32 senatorów do nowego senatu.

Tajemnicze zniknięcie 11-letniego chłopca
Gdzie jest Stanisław Zięba?

Lódź, 17 września.

(gr) Do 8-go komisariatu P. P. zgłosił się N. Zięba, zamieszkały przy ul. Nawrot 99, gdzie zameldował, iż syn jego, 11-letni Stanisław wyszedł w dniu 3 b. m. z domu do szkoły i do dnia dzisiejszego do domu nie powrócił. Zrozpaczony ojciec poszukiwał już chłopca u wszystkich krewnych i znajomych, odziedził nawet dalszych krewnych, za-

mieszkałych poza Łodzią, wszystko jednak spełzło na niczem.

Ojciec małego Zięby przypuszcza już, że chłopcu stało się jakieś nieszczęście mimo, iż w pogotowiach jak i szpitalach chłopczyk o tem nazwisku jest nieznany.

Niewątpliwie w najbliższych dniach wyjaśni się całkowicie tajemnicze zniknięcie małego Zięby.



Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
WTOREK, dnia 17-go września.
 6.30-6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.33-6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34-6.50: Gimnastyka. 6.50-7.20: Muzyka (płyty). 7.20-7.30: Dziennik poranny. 7.30-7.50: Muzyka (płyty) 7.50-7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55-8.00: Parę informacji. 8.00-8.10: Audycja dla szkół. 8.10-10.30: Przerwa. 10.30-11.50: Transmisja z otwarcia Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie. 11.50-11.57: Przerwa. 11.57-12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03-12.15: Dziennik południowy. 12.15-12.30: Audycja dla szkół (dla dzieci młodszycy): Obrazki z piosenkami p. t. „W dziadusiowym ogrodzie” — pios. B. Herza. 12.30-13.25: Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 13.25-13.30: Chwilka dla kobiet. 13.30-13.35: „Z rynku pracy”. 13.35-14.30: „Wśród kwiatów” (płyty). 14.30-15.12: Przerwa. 15.12-15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15-15.25: Przegląd giełdowy warszawski. 15.25-15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30-16.00: „Po jednej piosence” (płyty). 16.00-16.15: Skrzynka PKO. 16.15-16.45: Koncert orkiestry dętej Kolejowego Przystanku Wojskowego w Krakowie pod dyr. F. Gamrota (tr. z Krakowa). 16.45-17.00: Cała Polska śpiewa — audycja prowadzi prof. Rutkowski. 17.00-17.15: „Wielkie i drobne wynalazki” — „Narodziny komunikacji lotniczej” — odczyt wygłosi dyr. Feliks Bardecki. 17.15-17.50: Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Feliksa Rybickiego. 17.50-18.00: „Encyklopedia mówiona” — inż. Broniewski (tr. z Krakowa). 18.00-18.30: Recital fortep. R. Koczalskiego. 18.30-18.40: Rozmowy z radiosluchaczami — prowadzi red. J. Piotrowski. 18.40-18.45: O wszystkim potroszku. 18.45-19.10: Muzyka popularna (płyty). 19.10-19.20: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20-19.35: Koncert reklamowy. 19.35-19.40: Wiadomości sportowe lokalne. 19.40-19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50-20.00: Pogadanka aktualna. 20.00-20.10: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami. 20.10-21.00: Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota. 21.00-21.10: Dziennik wieczorny. 21.10-21.15: Obrazki z Polski współczesnej. 21.15-22.30: „Manon” — opera w 5-ciu aktach J. Masseneta (w skróceniu). Wykonawcy: Zespół Paryskiej Ork. Komiecznej (płyty). 22.30-22.45: „Po wakacjach” — feljton wygłosi Karol Koźmiński. 22.45-23.00: Łódzkie minuty literackie: „Wiersze (o Łodzi)” — opracowanie Grzegorza Timofiejewa — recytator Marjan Lenk. 23.00-23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05-23.30: Muzyka operetkowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego.

AUDYJCJE ZAGRANICZNE.
ANGLJA (Reg. Progr.). Koncert symfoniczny. **PRAGA II**. „Nie zapomnij” — operetka Jan-kovca (tr. z Teatru). **KOPENHAGA**. Muzyka operowa. **BUDAPEST II**. Recital śpiewaczy. **IPSK**. „Drezdeńskie rakiety radjowe”. **FRANKFURT**. Zagadki muzyczne. **WROCLAW**. Wieczór muzyki operetk. **KRÓLEWIEC**. Wesołe rozmaitości.

Pozwalał żonie na zdradę, a mimo to chciał zastrzelić jej przyjaciela. — Niesamowite przeżycia Aleksandra Rozwadowskiego

Warszawa, 17 września.
 (k). — Niezwykły proces toczył się w warszawskim Sądzie Okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadł Aleksander Rozwadowski, oskarżony o usiłowanie zabójstwa ppor. Kierglewicza, którego podejrzewał o bliższe stosunki z jego żoną.
 Rozwadowski ma za sobą niesamowite przeżycia. Swego czasu wyemigrował do Rosji bolszewickiej, gdzie został rozstrzelany przez czerezwycząjkę, a następnie odwieziony do prosektorjum. Jeden z pracowników prosektorjum stwierdził jednak, że Rozwadowski, podziurawiony kulami, żyje jeszcze.
 Rzekomym nieboszczykiem zajęła się siostra miłosierdzia, która umieściła go w szpitalu, gdzie Rozwadowski powrócił do zdrowia.
 Po wielu tarapatkach powrócił on do Warszawy a po paru latach ożenił się. Małżeństwo nie było jednak szczęśliwe. Aleksandra Smoleńska, urzędniczka

instytutu wojskowo - geograficznego, którą pojął za żonę lubiła się bawić i spędzać czas z innymi mężczyznami. Rozwadowski buntował się, ale że kochał żonę i spełniał bez szemrania jej życzenia przyrzekł, że nie będzie jej robił z tego powodu wyrzutów i podpisał niezwykle osobliwe zobowiązanie, następującej treści:
 „Ja Aleksander Rozwadowski, stwierdzam, że od dnia dzisiejszego, t. j. 20-go czerwca 1934 r. żonę moją Aleksandrę, wolno zachowywać się i postępować według swego uznania i jej własnych poglądów na etykę małżeńską.
 Pozostawiam jej pełną swobodę, nie będę jej krepował ani w nocy, ani w domu, ani gdziekolwiek indziej i nie śmiem nietylko robić awantur, ale nawet okazywać niezadowolenia przez tych wypadków, kiedy sama na to pozwoli.
 Zobowiązuję się pozostawić jej nasze mieszkanie do dyspozycji z kim będzie uważała za stosowne.”
 Gdy mimo tego zobowiązania Rozwadowski nadal czynił żonie wyrzuty, między małżonkami doszło do separacji.

Ale Rozwadowski, który kochał swą żonę nad życie, odwiedzał ją w dalszym ciągu i gdy w Sylwestra ub. r. zastał w jej mieszkaniu ppor. Kierglewicza wydobyl broń i dwoma strzałami zranił swego rywala.
 Wczoraj Sąd Okręgowy wydał wyrok na Rozwadowskiego, który został skazany na 3 lata więzienia. W motywach sąd wskazał, że Rozwadowski sam ponosi winę za wytworzenie sytuacji, w której prędzej czy później musiało dojść do wybuchu.

Fabryka „Lauenberg i Hajkin” zamknięta

Robotnicy w dalszym ciągu nie przerywają okupacji
Łódź, 17 września.
 (k). — Nieoczekiwanym epilogiem zakończył się ostry zatarg w firmie „Lauenberg i Hajkin” przy ulicy Srebrzyńskiej 42.
 Jak wiadomo, w fabryce wybuchł przed kilku dniami strajk okupacyjny, jako protest przeciw wydaleniu z pracy robotnicy Kaczorowskiej, która domagała się wypłacenia należności.
 Przedstawiciel firmy zagroził na jej ostatniej konferencji w inspekcji pracy, że o ile robotnicy nie przerywają okupacji — fabryka zostanie zamknięta raz na zawsze.

Wczoraj firma groźbę swą wprowadziła w czyn. Do inspekcji pracy nadeszło oficjalne zawiadomienie o zamknięciu fabryki z dniem wczorajszym. W ten sposób przeszło stu robotników straciło pracę.
 W oświadczeniu swem firma komunikuje, że wszelkie należności zostaną robotnikom wypłacone, ale dopiero po wyroku sądowym.
 Mimo to robotnicy nie opuszczają murów fabrycznych, gdyż boją się, że firma wywiezie towar i maszyny i nie będą mieli z czego ściągnąć swych należności.

Poradnik astrologiczny

17 WRZESIEŃ 1935 r.

Wczesny ranek nadaje się do nowych poczynań i przyniesie powodzenie w przedsięwzięciach, mających związek z techniką, sztuką i teatrem. Koło godz. 10-ej nie należy wyruszać w podróż morską ani zatłwiać spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Od godz. 11-ej do godz. 14-ej działają pomyślne wpływy dla górnictwa i hutnictwa. Jest to także odpowiedni czas do nawiązywania stosunków z przemysłowcami i kasjerami oraz do kupna i sprzedaży przedmiotów złotych, srebrnych i drewnianych. Późniejszy okres do godz. 16-ej przyniesie sytuację niejasną, różne przykre rozczarowania i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Nie należy wtedy przyjmować służby domowej ani zatłwiać ważnej korespondencji. Między godz. 16-tą a godz. 19-tą pomyślny obrót wezmą sprawy miłosne i małżeńskie — pozatem oczekują nas miłe przeżycia psychiczne i powodzenie w związku z życiem towarzyskiem i społecznym. Począwszy od godz. 19-ej nie należy wdawać się w żadne spekulacje, nie zaprawdzać zmian ani składać wizyt. Godz. 20-tą przyniesie niezadowolenie i drażliwość. Działają także niepomyślne wpływy dla zdrowia; osobom podatnym na zaziębienia zaleca się ostrożność. Wieczór także zapowiada się nieszczęśliwie. Należy unikać przedsięwzięć, mających związek z morzem, żegluga i dziennikarstwem. Dopiero po godz. 23-ej działają znowu lepsze wpływy.
 Dziecko dziś urodzone — dumne, ambitne, o charakterze zamkniętym, dobroczynne, samodzielne.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Dance-rowej, Zgierska 57, W. Groszkowskiego, 11-go Listopada 15, S-ców Gortaina, Pilsudskiego 54 J. Chałdyńskiej, Piotrkowska 165, H. Rembienińskiego, Andrzejka 28, A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Czem w budżecie jest kontrola
 Tem dla zdrowia bywa „OLLA”

OLLA
 „Gum..?”

Dr. MED.
A. Witoński
 Choroby serca i płuc
POWRÓCH.
 Godziny przyjęć 6-8.
Cegielniana 20,
 tel. 102-77.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna
 — Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

128

— Rozpaso mi się dziewczynisko! — mruknęła trochę niezadowolona pani Rita. — Ta jej wążka dziecinna figurka stanowiła jeden z największych jej uroków...
 Gliński, aczkolwiek z zasady nie wdawał się z żoną w niebezpieczne dyskusje, tym razem pozwolił sobie na uwagę:
 — Niemniej wyjdzie jej to tylko na zdrowie. Luscia była stanowczo za szczupłą, tych kilka lat pobytu w mieście nadważyło jej zdrowie. A ja zawsze tam, gdzie mam do wyboru między estetyką a higieną, wybieram to ostatnie. Zresztą uważam apoteozowanie suchotnic i tańczących szkieletów za zgola bezsensowne...
 — Miałaś zawsze bardzo wulgarny gust — zgryźliwie odcięła się pani Rita, poczem w dalszym ciągu czytała list od córki!
 Bawiła się doskonale tem więcej, że miała swietnego towarzysza, pewnego miłego doktora... Nie chciała o nim więcej pisać, gdyż po przyjeździe wolę o nim opowiedzieć Wam osobiście bardzo obszernie... Zdziwicie się bardzo, kiedy usłyszycie całą prawdę o nim i o mnie. Ale trudno, nie jestem już małą dziewczynką, ale dojrzałą kobietą, pragnącą ująć życie trochę samodzielnie.

Bardzo stęskniłam się za Wami i myślę z radością o tem, że już za trzy dni znajdę się w Białodąbkach. Obiecuję Ci, drogi Tatusiu, że z miejsca wezmę się do pracy, bo masz spewnością po żniwach strasznie dużo kłopotów.
 A teraz całuję Was mocno.
 Wasza Luscia.

— Kochane dziecko — powiedział z uczuciem pan Włodzimierz, kiedy małżonka jego skończyła czytać — że też nawet na wywczasach nie zapomina o nas i o naszych kłopotach... Tak, to prawdziwa dla nas pociecha w pracy, jeśli znajdujemy kogoś, kto nam pragnie dopomóc.
 Ale pani Rita skrzywiła się niechętnie:
 — Jak zawsze byłeś i jesteś egoistą! Myślisz tylko o tem, że po przyjeździe Luscia będzie miała kogoś takiego, kto po magać ci będzie w dozorowaniu parobków, rozwozających nawóz po polach i w pilnowaniu bab, kopiących ziemniaki. — Natomiast nie myślisz o samej Lusci i o jej ewentualnem szczęściu.
 — Jak możesz wmawiać we mnie, że nie myślę o szczęściu Lusci? — zawołał wręcz zaperzony dziadek.
 Rita zmierzyła go chłodnymi oczyma.
 — Jak zwykle, tak i teraz jesteś w myśleniu trochę przyćmiki. Widocznie

nie zwróciłeś uwagi na najważniejszy moment tego listu... Czy nie rozumiesz, że Luscia zakochała się w jakimś doktorze i że ten swój sezonowy romans traktuje bardzo serio?
 — Owszem, zrozumiałem to i właśnie dlatego jestem szczęśliwy. Niewątpliwie córka moja uczyniła wybór trafny, że nie zawróciła sobie głowy pierwszym lepszym fircykiem. Z listu jej promieniaje radość zakochanej. Część tej radości przelała się i na mnie. Szczęście mojej córki jest moim szczęściem... Luscia nacierpiała się bardzo wiele w związku ze swoim małżeństwem z Adamem Dryświackim. Czyż teraz nie należy się od losu rekompensata?
 Pani Rita przygryzała czas jakiś wargi, potem wybuchnęła:
 — Opowiadasz głupstwa jakgdybyś był osiemnastoletnim romantycznym szubakiem, a nie starym człowiekiem. Deklamujesz o szczęściu i rekompensacie losu podczas, kiedy córka twoja robi jawne głupstwa. Ten jej romans nie podobaj mi się. Mam inne plany dla swojej córki: nie chce, ażeby zavraćcała sobie głowę jakimś tam doktorem.
 Gliński upierał się przy swoim.
 — Raz jeszcze powtarzam, że wierzę w instynkt Lusci, która napewno nie da się usidlić pierwszemu lepszemu awanturnikowi. Zresztą za parę dni usłyszymy od niej coś konkretniejszego, a wtedy będziemy mieli czas, ażeby powziąć odpowiednie decyzje. Zgóry ci jednak powiadam, że tym razem nie zamierzam przeciwstawić się woli Lusci: niech dziecko samo decyduje o swoim szczęściu.
 Twarz pani Rity przypominała w tej chwili oblicze Meduzy, kiedy warknęła:
 — O losie swojej córki decydować będę tylko ja, a nikt inny. Ja nie wtrącałam się wcale do wychowania Roma-

na, tyś natomiast dał mi swobodną rękę co do Lusci. Dlatego też zapowiadam ci zgóry: abstrahując od tego, kim jest ten doktor, przenigdy nie wydam za niego swojej Lusci.
 — Czy masz w stosunku do niej jakieś inne plany? — pocichu spytał pan Włodzimierz.
 — Tak jest — odparła Rita — mam kandydata do ręki Lusci — i to kandydata bardzo poważnego.
 Jeszcze bardziej znużonym głosem zapytał dziadek Białodąbków:
 — Czy zechcesz mi przynajmniej wyjawić jego nazwisko?
 Rita przyglądała mu się bacznie. — Posiadała ona w stosunku do niego zgóry obmyśloną metode. Najpierw zamęczała go kłótnią, a kiedy schorowany mąż był już znużony i niezdolny do protestu, wówczas dopiero dokonywała generalnego ataku — i osiągała swoje.
 Więc też i teraz, widząc, że cienie pod oczyma męża stają się ciemniejsze, a usta bledsze, powiedziała poprostu:
 — rękę Lusci zadeklarował się mój kuzyn, hrabia Aleksander Olgierdowicz. Aczkolwiek znużony, pan Włodzimierz zerwał się z fotelu:
 — Ależ kobieto — krzyknął — przecież to drugie wydanie Adama Dryświackiego... Czy nie mieliśmy aż nadto bolesnej nauczki?... Dlaczego poraz wtóry unieszczęśliwiać chcesz Lusienkę? Czy biedne dziecko nie nacierpiał się aż nadto, polącyszyszy się węzłem małżeńskim ze starym zniszczonym hulaką?
 Zona ściągnęła gęste, ciemne brwi. Nie znosiła sprzeciwu, niemniej raczyła odpowiedzieć półgębkiem:
 (Dalszy ciąg jutro).

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

10

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy policzowanej przez dyrektora robotnicy.

Po wyjściu Rogosza do gabinetu dyrektora weszła jego żona, młoda i urodziwa kobieta. — Widząc troskę na twarzy męża usiadła mu na kolanach i poczęła pocieszać, mówiąc, że wszystko się ułoży jaknajlepiej i że trzeba tylko czekać na... jego śmierć.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”. Dwa agenci udali się do mieszkania Rogosza.

Jan Rogosz został aresztowany, a tego samego dnia w pociągu pociągami Warszawa—Berlin rozegrało się niesamowite zdarzenie.

W jednym z przedziałów drugiej klasy siedziało dwóch podróżnych. Jeden z nich nosił niebieskie okulary, które zastaniały mu oczy. W pewnej chwili pociały wiechał na zwrotnicy. Podróżny stracił równowagę i okulary spadły mu na podłogę. Drugi z podróżnych obudził się i spojrzawszy tamtemu w oczy poczęł obłędnie krzyknąć: „Umarli żyją!”. Szaleńca wysadzono na najbliższej stacji.

W dwa miesiące po tych wypadkach Jan Rogosz stanął przed sądem, który skazał go za zamordowanie dyrektora Krausera na 15 lat więzienia.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi gorąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę, skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Przybyty Rogosz udał się do mieszkania. Został w niem swą żoną, która przyjęła go bardzo chłodno, oświadczając, że w międzyczasie związała się już z innym mężczyzną. Rogosz chce się zobaczyć z córką Wikta, ale Rogoszowa mówi, że lepiej będzie, gdy Wikta nie do wie się, że jest córką mordercy...

Gdy Rogosz schodził ze schodów natknął się na powracającą do domu córkę, którą w przypływie uczucia rodzicielskiego chwycił za rękę. Dziewczyna myślała, że to pijak, zaczęła krzyknąć, przybiegli policjanci i zaprowadził Rogosza do komisariatu.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

W tym samym czasie poprzedni jej kochanek — Jerzy Zrebski, który za odrzucenie jego uczuć zaprzysiął jej zemstę, zakradł się do pięknej willi Wernerów i otworzył ogniową kase. Już sięgał ręką po pieniądze, gdy uszu jego dobiegł odgłos ciężkich kroków...

Na progu stanęła mała kobiecina. Była to matka Stanisława Walczaka, która biorąc Zrebskiego za Wernera wręczyła mu listy od zmarłego syna.

Zrebski podchodził w barze do dyrektora Wernera i prosi go o chwilę rozmowy. Dyrektor odmawia. Wówczas Zrebski zapytuje go dlaczego ten starannie goli głowę i nosi niebieskie okulary...

— Panie Wernier — odezwał się Zrebski — pan rozumie, jakie ma to dla pana znaczenie, że nazywam pana tem nazwiskiem. Bo przecież ja wiem, że pan nie jest Wernierem, że właśnie pańskie nazwisko brzmi...

— Cicho!... — przerwał się przemysłowiec dopiero teraz. — Cicho!... Nie mów pan dalej!... Pójdziemy sobie gdzieś indziej i pomówimy spokojnie — bez świadków...

— Tak to rozumiem... — uśmiechnął się Zrebski z triumfem.

I sięgnął do kieszeni, gdzie leżał list Walczaka do prokuratora.

Delikatnie, pieścizotliwie poglaskał papier, który — według jego obliczeń — przedstawiał dlań wartość co najmniej kilkudziesięciu tysięcy złotych...

Tem zaś, że te pieniądze będą okupione dalszym cierpieniem: jakiegoś tam Jana Rogosza, Zrebski zbytnio się nie przejmował.

Był doprawdy kanalia, jak się o tym wyraziła piękna pani Elżbieta.

— Dokąd pójdziemy? — odezwał się Werner, gdy znaleźli się na ulicy. — Może pan zna jakiś zaciszny lokalik, gdzie możnaby bezpiecznie pogadać?

— Ot, choćby tutaj. — rzekł Zrebski zatrzymując się przed podrzędniejszą restauracyjką. Weszli...

Rozdział 12.

Co było w liście do prokuratora?

Owego dnia — po bez wocnem zapoznaniu się z zawartością pękatej kasy przemysłowca Wernera, Zrebski wrócił do swego kawalerskiego pokoju w wybitnie złym humorze.

Klął na czem św at stoi, bo poza pechem, który go prześladował, sam narobił sporo niewybaczalnych głupstw.

Przedewszystkiem — teraz dopiero sobie o tem przypominał — zostawił kasę otwartą z kluczami w zamku.

Pozatem nie wrócił już do buduaru, by zatrzeć ślady swojej tam bytności.

No, i nie zabrał tych kilkuset złotych, któreby mu się teraz tak bardzo przydały na opłacenie denerwujących długów krąwcowi, w pralni i za papierosy.

Wszystko to razem nie mogło go wprawić w dobry humor, tembardziej, że zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa.

W takim stanie podniecenia sięgnął po butelkę konjaku i wychylił bez przerwy kilka kieliszków.

— Ostatecznie nic jest tak złe, bo nikt mnie przecież nie widział w willi...

Sięgnął do kieszeni po papierosy i znowu namacał listy, otrzymane od Walczakowej.

— Aha... — przypomniał sobie i poszukał przedewszystkiem listu do prokuratora.

Rozciął kopertę i zagłębił się w czytanie.

W miarę zapoznawania się z treścią listu, poczęł wydawać coraz częstsze okrzyki zdumienia, a gdy skończył czytanie poczęł bić się z wielkiej radości po udach.

— A to wspariała rzecz!... — krzychał do siebie w podnieceniu. — Patrzcie, co za sensacja!... Gwiżdżę sobie teraz na kasę Wernera... To jest dla mnie więcej wartę!...

A oto treść listu, pisanego przez Walczaka do prokuratora.

Gruźlik musiał go pisać na krótko przed swoją śmiercią, bo litery były koślawe, chwiejne, pisała widocznie drżąca ze słabości ręka.

Do Szanownego Pana Prokuratora w Warszawie od Stanisława Walczaka, lat czterdzieści cztery mającego, zamieszkałego na ulicy Bednarskiej 72.

Ja, podpisany pod tym listem właśnie, Stanisław Walczak, patrzę teraz śmierci w oczy, składam te zeznanie, żeby oczyścić z winy Jana Rogosza, który siedzi już piętnaście lat w więzieniu za morderstwo, do którego nie przyłożył nawet palca...

Jak pan prokurator będzie ten list czytał, ja już żyć nie będę, bo powiem matce, żeby go odniosła dopiero po mojej śmierci.

A teraz postaram się pokolei opowiedzieć o tem, co mnie na sercu leży, żeby pan prokurator zrozumiał.

Otóż ja służyłem za szofera u pana fabrykanta rur kanalizacyjnych, nazwiskiem Alfred Krauser.

To znaczy u tego Krausera, którego niby zamordował Jan Rogosz, za co też został skazany na więzienie.

I właśnie chciałem powiedzieć, że Rogosz Krausera nie zabił, ani nikt inny, bo Krauser żyje do dziś dnia i dobrze mu się powodzi.

Ale nikt na całym świecie o tem nie wie, oprócz mnie i żony pana Krausera.

go żona, pani Krauserowa dostałaby bardzo dużo pieniędzy.

* Trzeba więc teraz wszystko tak zrobić, żeby ci z asekuracji byli pewni, że ten zabity — to jest niby Krauser...

Ja się pytam: „Jak to można zrobić?“, a on na to: — „Już ja to tak załatwię, że będzie dobrze... Wy mi po możecie i pamiętajcie, żeby nikomu ani słoweczka... Nie potrzebujecie już nikogo zamordować, bo tak się złożyło, że przypadkowo znaleźliście my trupa... Mimo to dostaniecie pensję do końca życia“...

Jak wróciliśmy do miasta, to pan Krauser powiada do mnie tak: — „Chodźcie ze mną do gabinetu, bo wy musicie wszystko wiedzieć tak samo dokładnie, jak ja... Nie bójcie się, nic wam nie grozi, a całe życie macie już zapewnione“...

W gabinecie pan Krauser napisał jakiś list i tak do mnie mówi: „To wszystko trzeba sprytnie urządzić, żeby wyglądało, jak prawda... Nie do syć, żebym ja był zabity, ale i morderca musi się znaleźć... W tym liście ja właśnie napisałem tak: „Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który mi dzisiaj groził śmiercią za wymówienie pracy“.

— „Dlaczego pan wybrał właśnie Jana Rogosza? — zapytałem. — „Bo go nienawidzę... — odpowiedział mi Krauser. — Dzisiaj wymówię mu posadę, bo był za hardy, a on zrobił taką piekielną awanturę, że wszyscy słyszeli, chociaż drzwi były zamknięte... Wy go znacie, Walczak?“...

— Znam go, odpowiedziałem, ale też go bardzo nie lubię i mam do niego dawny żal o kobietę, która mi sprzed nosa sprzątnął i sam się z nią ożenił. On nawet o tem nie wie...

Na to pan Krauser powiedział, że to wszystko się świetnie składa i kazał mi pojechać natychmiast taksówką do mieszkania Rogosza i pokryjomu, żeby nikt nie widział, zabrać stamtąd jakiś duży nóż kuchenny...

Pojechałem i tak się złożyło, że Rogosza w domu nie było, tylko jego żona... Właśnie taki duży nóż leżał na stole... Jak się żona na chwilę odwróciła, ja zabrałem ten nóż i zaraz wyszedłem...

Pan Krauser bardzo się z nożem ucieszył i wyjął z szafy jakieś swoje ubranie... — „Pojedziemy, powiedział, jeszcze do fabryki, bo przypomniałem sobie, że Rogosz, jak wyszedł dzisiaj rano z gabinetu po tej kłótni ze mną, to taki był roztrzęsiony, że zapomniał zabrać swoją czapkę“...

No, i pojechaliśmy najpierw do fabryki po czapkę Rogosza, a potem na szosę, gdzie leżał trup...

Zabraliśmy zwłoki do samochodu i tu przebraliśmy go w garnitur który pan Krauser wziął ze swojej szafy...

Do kieszeni włożyliśmy paszport pana Krausera i ten list, napisany do policji.

Potem pan Krauser wyciągnął nieboszczykowi nóż, wbity w pierś aż po rękojeść i wsadził w tę samą ranę nóż, przyniesiony przeze mnie z mieszkania Rogosza...

Przedtem jeszcze odciął trupowi głowę...

To było takie straszne, że ja byłem jak pijany, ale pan Krauser był zupełnie spokojny... Jak to wszystko zrobiliśmy, wykopaliśmy w lesie głębioki dół i zakopaliśmy tam głowę trupa i jego ubranie.

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

PLAN ROZBUDOWY MIASTA.

Komisja rzeczoznawców i obywateli od szeregu dni rozpatruje plan zabudowy miasta Pabjanic i robi w nim różne uwagi, zastrzeżenia i poprawki.

Do najważniejszych zmian, proponowanych przez komisję zaliczyć należy:

Projekt skierowania kanału węglowego Katowice — Gdynia ze wschodniej strony miasta na zachodnią. W ten sposób stacja wyładunkowa, tak zwany port znajdowałby się w pobliżu stacji drogi żelaznej i co najważniejsze kanał nie przecinałby koryta rzeki Dobrzyńki co ma dla miasta bardzo doniosłe znaczenie. Kanał bowiem mógłby zabrać wody tej rzeczki, pozabawiając miasto i przemysł dopływem wody.

Autostradę Warszawa — Wrocław uznano za stosowne przesunąć bardziej na południe od miasta, ze względów technicznej jak i praktycznej natury.

Uchwalono wreszcie przeprowadzić nowe rozplanowanie połączenia ulic do czego uznano za konieczne wybudowanie na Dobrzyńce w południowej części miasta, trzech mostów żelaznych łączących ulicę Moniuszki, Kazimierza, Bracką, Wrocławską oraz Orlą.

Przebieg koszt takiego mostu wyniósłby około zł. pięćdziesiąt tysięcy.

Nadmienić należy, że zgłoszono również cały szereg niezmiernie praktycznych i uzasadnionych poprawek, które winny być uwzględnione przy uchwalaniu i ostatecznym zatwierdzeniu planu rozbudowy.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Dziś o godz. 19 m. 30 w sali kina Nowości przy ul. Kościuszki Nr. 14 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny opiewa: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego po-

Dziś zakończenie turnieju zapaśniczego

Kto zdobędzie pierwszą nagrodę: Tornow czy Trawaglini?

W dniu dzisiejszym rozstrzygnie się, kto zdobędzie pierwsze miejsce w wielkim turnieju zapaśniczym o mistrzostwo Polski na rok 1935, który odbywa się w cyrku „Sport-Palace” w Łodzi.

Zakończenie turnieju zostało bowiem przyspieszone i zamiast w środę, odbędzie się ono w dniu dzisiejszym naskutek wypadku, jakiemu uległ pretendent do pierwszej nagrody, Maks Krauser.

We wczorajszej walce z wiedeńskim Benoldem, Krauser wykazał swą wielką siłę i znakomitą technikę, przyczem walczył niezwykle ambitnie, chcąc za wszelką cenę wysunąć się na czoło turnieju. I istotnie, w trzeciej rundzie, Krauser stosując kontratak z morderczym krawatem, uniósł olbrzymie cielsko wiedeńczyka w górę i rzucił na łopatki. — Rzut był jednak dla Krausera niefortunny, gdyż padając wraz z przeciwnikiem, zwichnął sobie kiść u lewej ręki.

Po ogłoszeniu zwycięstwa, Krauser krzywiąc się z bólu, kłaniał się publiczności, jednak ręka szybko zaczęła puch-

nąć i po dokładnym zbadaniu, okazało się rzeczą wykluczoną, by mógł walczyć dalej w turnieju.

Po naradzie komisji sportowo-technicznej, zdecydowano wobec przymusowego wycofania się kandydata do pierwszej nagrody, turniej w dniu dzisiejszym zakończyć i zmienić program walk.

W pozostałych spotkaniach wczorajszego wieczoru, Szymkowski pokonał pewnie Kriena, Miazio, Zeisiga. Groźny kandydat do pierwszej nagrody, potężny Włoch Trawaglini, pokonał brutalnego Kanadyjczyka Nielsena. Wreszcie Tornow znów wykazał swoją bezkonkurencyjną klasę, zwyciężając w pięknym stylu Niemca Reumanna.

Dziś, w ostatnim dniu turnieju o prawo do szczytnego tytułu mistrza Polski i 1-szą nagrodę, walczą dwaj niepokonani arcymistrzowie zapaśniczego, Polak Tornow i Włoch Trawaglini. Walka ta będzie niewątpliwie długa i zażarta, chodzi bowiem o wysoką stawkę. O dalsze miejsca w konkursie walczą: Szymkowski staje do starcia z Reumannem, wielkolud Grabowski, walczyć będzie z Kriennem. Wreszcie Nielsen walczy z Benoldem.

Po finałowych walkach, komisja dokona obliczenia punktów w tabeli konkursowej, poczem odbędzie się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom turnieju. — Dzień dzisiejszy, jako ostatni, budzi olbrzymie zainteresowanie wśród miłośników zapaśniczych i niechybnie cyrk wypełni się po brzegi.

Z HARCERSTWA.

Kolo Przyjaciół Hufców Harcerskich w Pabjanicach urządza w sali Państwowego Gimnazjum im Śniadeckiego przy ul. Pułaskiego Nr. 14 zebranie zarządu kolo. Porządek obrad przewiduje: sprawozdanie z akcji wakacyjnej.

Karniecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Ostatni występ Karola Adwentowicza. Dziś, we wtorek, o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się pożegnalny występ Karola Adwentowicza, który fascynował Łódź swoją po mistrzowsku potraktowaną rolą doktora Stockmana we „Wrogu ludu”. Ceny zrzeczeniowe. W środę i w czwartek o godz. 7.30 wiecz. dana będzie dla robotników komedia Wł. Fodora „Mysz kościelna” z Jadwigą Zaklicką. Ceny zrzeczeniowe.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE. (Ogrodowa 18).

W dalszym ciągu ciesząca się uznaniem publiczności 3-actowa krotoczwila ze śpiewami i tańcami J. N. Kamińskiego p. t. „Skalmierzanki”

DOKAD IŚĆ PO PRACY?

Gdzie można się najlepiej zabawić? Pytanie to zadaje sobie każdy, gdy po całodziennych pracach chce odpocząć i odświeżyć umysł. Ale nie każdy wie, gdzie rzeczywiście najlepiej można spędzić czas.

Powiedzmy — „Tabarin”. Elegancki lokal rozrywkowy, urządzone na wzór zagranicznych lokali. Oświetlony neonem i „phlineami”. Sala piękna i duża. Moc atrakcyj. Doskonała orkiestra. Świetny program artystyczny.

Duet Armins zachwyca nas. Doskonali akrobaci popisują się niewiarygodnymi sztuczkami i zdumiewają swą brawurą. Kamińscy... Tancerze, jakich nie oglądaliśmy jeszcze w Łodzi. Zachwycona publiczność bije im rzesiste oklaski.

A w przerwach — tańce. Płyną tony tanga. Parkiet pokrywa się parami, które suną po podłodze przy dźwiękach świetnej orkiestry. Nastroj przyjemny. Miła atmosfera. W łóżkach znajome twarze. Wszędzie komfort.

A ceny? Okazuje się, że nie wysokie. Jest rano i wracamy do domu z uczuciem zadowolenia że dobrze spędziliśmy czas. Obliczamy sobie, że następnego dnia również wybierzemy się do „Tabarinu”, bo tylko w tym lokalu można się dobrze zabawić i miło spędzić czas po pracy.

Kino-teatr

Dziś i dni następnych!

Najnowsza najweselszasa polska komedia muzyczna pt:

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Dziś pocz. o 4

A. B. C. Miłości

W rol. gł. Adolf Dymsha, Kazio Krukowski i Marja Bogda

ADRIA

Główna 1

Dziś pocz. o 5 pp.

Kino-teatr

Dziś premjera!

Największa sensacja świata

„MIRAZ” Jestem Zbiegiem

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dziś pocz. o godz. 4

W roli gł. **PAWEŁ MUNI**

Bar Rogożyka

LEGJONÓW 11, tel. 189-14

zawiadania, iż poleca nadal smaczne

Obiady po 80 gr. Kolacje

oraz wszelkie gorące i zimne **ZAKĄSKI** po niskich cenach

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych

TRAUĞUTTA 9, tel. 262-98.

Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedziel i święta od 9-12,30

panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

DR. MED.

H. KRAUSKOPF

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE

POWRÓCIL,

ZGIERSKA 15, tel. 113-47.

Przyjmuje od 4-7 wiecz.

DR. MED.

Al. Kopciowski

POWRÓCIL

GDANSKA 37, tel. 232-55,

przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA

P. Strauchowa

NARUTOWICZA 14, tel. 219-67.

POWRÓCIL

Przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

Dr. GUTSZTADT

AKUSZER-GINEKOLOG

ZACHODNIA 66, tel. 129-52.

przyjmuje od 11-1 i od 5-7 wiecz.

Dr. HALTRECHT

Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych

PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.

Przyjmuje do godz. 8.30 rano, od 11.30 do 2.30 pp. i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w poł.

Dr. MED.

D. Rawicz

POWRÓCIL

KILIŃSKIEGO 49, tel. 154-36

DOKTOR

A. S. TENENBAUM

PIOTRKOWSKA 109, tel. 220-25

POWRÓCIL

LEKARZ DENTYSTA

F. Rozen Rawiczowa

KILIŃSKIEGO 49, tel. 154-36.

POWRÓCIL.

Dr. Różaner

POWRÓCIL

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych

NARUTOWICZA 9. Telef. 128-98.

przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz.

DR. MED.

Ignacy Margolis

OKULISTA

PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17.

POWRÓCIL.

Godz. przyjęć 1-2 i 5-7.

DR. MED.

Klara Margolis

gabinet fizykalnego leczenia

PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17.

POWRÓCIL.

Godz. przyjęć 10-1 i 3-7.

Poradnia Wenerologiczna

Piotrkowska 45, tel. 147-44.

Lecz. chor. skórnych i seksualnych.

Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka.

Czynna od 9 rano do 9 wiecz.

PORADA 3 ZŁ.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG

ANDRZEJA 4

Telefon 228-92

przyjm. od 2-5 i od 6-7.30

ORYGINALNE PROSZKI

„MIGRENO-NERVOSIN”

R.M.S.W. 121599

ZNAK FABR.

Z KOGUTKIEM

ZA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE

ZASTGIOWANIE:

BÓLE GŁOWY

MIGRENA, NEURALGJA

BÓLE ZĘBÓW

GRYPA, PRZEZIĘBIENIA

BÓLE WARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ZAPADNIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW

ZE ZN. FABR. KOGUTEK

SPRZĘDANIA APTEKI

Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

powrócił

CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.

Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.

W niedziele i święta od 9-11 rano.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.

ZAWADZKA 1

czynna od 9 rano do 9 wiecz.

PORADA 3 ZŁOTE.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych

Zawadzka 6

tel. 284-12

8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

DR. MED.

M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Zachodnia 64, tel. 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.

w niedziele i święta od 10-12 wpoł

Dr. MED.

M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG

ZGIERSKA 11, Telefon 246-09

Godziny przyjęć 4-8 pp.

Dr. med. Niewiażski

Spec. chor. wenerycznych, skórnych

POWRÓCIL

ANDRZEJA 5, telefon 159-40.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9,

w niedziele i święta 9-12.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER-GINEKOLOG

POMORSKA 7, Telefon 127-84

Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

DOKTOR

H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.

Od. 9-1, od 5-9 pp.

w niedziele i święta od 10-1.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej,

GDANSKA 37, tel. 232-55

od 4-7-ej w Lecznicy,

PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

PLACE sprzedaje w święta i codzien-

nie Dwór Stoki, elektryczność, kościół

szkoła. Blisko i po niższych cenach,

dojazd 4 i 10.

ZAGINĘŁA suczka biała prawie oko

felerne — kropki na uszach. Odprowa

dzie za wynagrodzeniem. Piotrkow-

ska 254.

SPRZEDAM natychmiast nowoczesny,

urządzony zakład fryzjerski bardzo ta

nie z powodu wyjazdu. Zawadzka 33.

SZYJE WYKWINTNIE BIELIŻNĘ MĘSKĄ

po cenach bardzo niskich.

Przyjmuję również wszelkie

reparacje

ul. 6-go Sierpnia 76

m. 16, III p.

DROBNE ogłoszenia w „Republice”

są najlepszym i najtańszym środkiem

zatknięcia zainteresowanych stron.

Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-

lokatora. 2) znaleźć mieszkanie lub

pojedynczy pokój. 3) sprzedać nieru-

chomość lub rzecz. 4) kupić cośkolwiek

okazyjnie. 5) dostać posadę. 6) wyszukać

pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.



Warszawa--Berlin--Warszawa

Sensacyjny wyścig kolarski w Helenowie

Zapowiedź trzygodzinnego wyścigu amerykańskiego na torze helenowskim z udziałem bohaterów meczu Warszawa — Berlin wywołała w sferach kolarskich Łodzi olbrzymie zainteresowanie. Ruchliwemu Zarządowi ŁOKZ, który wreszcie ruszył na terenie Łodzi kolarstwo torowe udało się z wielkim nakładem kosztów zakontraktować naj lepszych szosowców niemieckich jak również elitę kolarską Polski.

Na torze helenowskim zaprezentuje się w niedzielę 10 doskonałych par kolarskich w tym trzy niemieckie złożono ze zwycięzców tegorocznego wyścigu Warszawa — Berlin. Oprócz Vierza i Hauswalda ujrzymy mistrzów kolarskich Niemiec za rok 1934 i 1935 Krüchlika i Böhma oraz Rulanda i Leppicha.

Warszawa reprezentowana będzie na torze łódzkim przez Michalaka, Popończyka, Napierałę, Kapiaka, Starzyńskiego i Targońskiego. Wreszcie Łódź zaprezentuje cztery pary: Więcek — Kołodziejczyk, Schmidt — Kołodziejki, Wójcik — Leśkiewicz i Banaszek — Jaskólski.

Wyścig niedzielny w Łodzi będzie niejako rewanżem za odbyty ostatnio mecz Warszawa — Berlin. Nasi zawodnicy będą mieli okazję zrewanżowania się Niemcom w emocjonującym wyścigu amerykańskim, który niewątpliwie ściąganie na tor helenowski rekordowe tłumy publiczności.

Jeszcze o meczu Polska—Łotwa

MECZ POLSKA — ŁOTWA przyniósł dochodu brutto 21 tysięcy złotych. Suma zebrana na boisku łódzkim zaskoczyła władze piłkarskie, które liczyły na 15 do 16 tysięcy złotych.

NAWROT nie był obecny na bankiecie. Natychmiast po meczu wyjechał on do Warszawy, nie pożegnawszy się nawet z kolegami.

SEDZIA SCHNEIDER będzie prawdopodobnie prowadził najbliższe międzypaństwowe spotkanie łotyszów w Rydze. Sprawa ta omówiona została na bankiecie po meczu.

Z LOTYSZAMI przyjechał do Polski dziennikarz łotewski Nikolajs Seglenieks. Gdy po meczu połączył się red. Seglenieks telefonicznie ze swoją redakcją w Rydze nie chciano wierzyć, że łotysze uzyskali wynik remisowy.

Charakterystyczne, że w konkursie rozpisany przez tygodnik Sporta Pasaule 60 procent głosów padło za zwycięstwem Polski i tylko minimalna ilość uczestników konkursu wypowiedziała się za wynikiem remisowym.

Aktualja lokalne

Zarząd ŁOKZ postanowił na swem ostatnim posiedzeniu udzielić surowej nagany Arturowi Szmidtowi (Zjednoczone) i Kołodziejkiemu Alfredowi (ŁTK) za niedozwolone „machinacje” w wyścigu o nagrodę Magistratu m. Łodzi. Jedno cześnie postanowiono przyznać zakwestjonowaną nagrodę Kołodziejkiemu.

W meczu o wejście do klasy B, który odbył się w niedzielę w Ozorkowie między miejscowym Turem a Konstantynowskim Klubem Sportowym, zwyciężył Tur w stosunku 3:1. Rewanżowy mecz odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

W niedzielę odbył się doroczny wyścig kolarski dwóch drużyn ŁKS-u na trasie Łódź—Pabjanice — Łask — Lutomiersk — Konstantynów — Łódź, wynoszącej 78 km. Zwyciężył zespół pod kier. p. Pietscha w składzie: Irzykowski, Feilński, Kirchner, Bawarski w czasie 2 godz. 53 min. 20 sek.

W nadchodzącą niedzielę 22 bm. odbędzie się w Łodzi doroczne święto Wychowania Fizycznego, organizowane przez Miejski Komitet W. F. i P. W.

Płk. Rudolf prezesem P.Z.P.N?

Warszawa, 17 września.

W nadchodzącą sobotę, odbędzie się w stolicy nadzwyczajne walne zgromadzenie Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej.

Zebrań odbędzie się naskutek rezycji z mandatów wszystkich członków Zarządu.

W sferach piłkarskich stolicy przypuszczają, że na nowego prezesa W. O. Z.P.N-u zostanie przez walne zgromadzenie wybrany płk. Rudolf.

Ciekawe, jak wówczas ustosunkowałby się do nowego zarządu WOZPN-u zarząd PZPN-u?

Mistrzostwa ligi wiedeńskiej

W mistrzostwach ligi wiedeńskiej uzyskano w niedzielę następujące wyniki: Admira—Austria 1:0, Rapid—WAC 5:3, Florisdorf—Hakoah 2:1, Libertas—Wacker 3:0, Sportclub—Fawr. AC 1:0, FC. Wien—Vienna 2:0.

O wielkiem zainteresowaniu wyścigiem świadczą fakt, że czynione są starania o uruchomienie do Łodzi specjalnych pociągów.

Blizsze szczegóły wyścigu przyniosą najbliższe numery „Expressu”.

Dokoła turnieju tenisowego

o tytuł najlepszego łódzianina

Łódź, 17 września.

Turniej Union Touringu o tytuł „najlepszego łódzianina” został już zasadniczo zakończony mimo że dotychczas nie ustalono jeszcze punktacji dziesięciu najlepszych zawodników. Znałe są już natomiast pierwsze cztery miejsca, które obsadzili kolejno K. Brauer, L. Brauer, H. Schroeder i O. Stetka.

Cztery dalsze miejsca obsadzą Grohman, Stera, Skusiewicz i Langut, przyczem jednak kolejność ich zostanie ustalona w dniach najbliższych.

Na dziewiątym miejscu znalazł się Hilpert, który pokonał w finale pocieszenia Kopa. Ten obsadził miejsce dziesiąte.

Do rozegrania pozostał jeszcze finał drugiego

Inauguracja sezonu bokserskiego

W niedzielę walczy I.K.P. z reprezentacją Łodzi

Łódź, 17 września.

Oficjalnym otwarciem tegorocznego sezonu pięściarskiego w Łodzi będą organizowane najbliższej niedzieli zawody pomiędzy drużynowym mistrzem Łodzi IKP a teamem pozostałych klu-

bów należących do związku. Zawody te organizuje związek na wniosek dowódcy OK gen. Langnera, przeznaczając całkowity dochód z nich na rzecz budowy przedszkola dla sierot w Radogoszczu.

Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż ze strony IKP wystąpią wszyscy jego najlepsi pięściarze z Chmielewskim, Woźniakiewiczem i Durkowskim na czele. Poza tem zespół ten zasilony będzie Stahlem II, występującym jednak w barwach stołecznej Makabi. Będzie to pierwszy występ Stahla po jego powrocie z Palestyny. Przeciwnikiem Stahla będzie obiecujący zawodnik kaliski Pietrzak. Chmielewski miał początkowo walczyć z Pilnikiem, wilnianin nie może jednak przyjechać wobec czego przeciwnikiem Chmielewskiego będzie Anczykowski.

Zapowiedziany udział Rotholca dojdzie do skutku o ile w tym dniu Gwiazda nie będzie miała spotkania o mistrzostwo drużynowe i oczywista o ile wygojona zostanie kontuzja Rotholca, która uniemożliwiła mu wzięcie udziału w onegdajszym meczu Gwiazda — Makabi.

Sprawa jego udziału w meczu zostanie wyjaśniona w dniu dzisiejszym, a ewentualnym przeciwnikiem jego byłby Spodenkiewicz.

Poza tem niezwykle interesująco zapowiada się walka Woźniakiewicza z Wdowińskim będąca właściwie rewanżem za mistrzostwa okręgu.

Dokładny program spotkań niedzielnych przedstawia się następująco: Gluba — Celmer, Bartniak — Graudenz, Sikorski — Gotfryd, Leszczyński względnie Kowalewski — Michalak, Woźniakiewicz — Wdowiński, Durkowski — Bar-tosik, Chmielewski — Anczykowski i Stahl II — Pietrzak.

Zawody odbędą się w sali Teatru Miejskiego o godz. 11 rano.

Dwa mecze rozegra repr. Warszawy w Niemczech

Warszawa, 17 września.

W związku z meczem piłkarskim Warszawa—Berlin, który odbędzie się w dn. 1 listopada w Berlinie, niemcy nadesłali propozycję, by po tym meczu, polacy rozegrali również mecz w Hamburgu. Najprawdopodobniej propozycja niemiecka zostanie zaakceptowana.

ŁKS—Ruch

Najbliższe mecze ligowe w kraju

W dalszym ciągu spotkań ligowych Ł.K.S. wyjeżdża na niedzielę 22 b. m. do Wielkich Hajduk, gdzie spotka się z tamtejszym Ruchem. Poza tem w sobotę, 21-go b. m., odbędzie się w Warszawie „derby” lokalne, którym jest zawsze mecz Warszawianka — Polonia, zaś w niedzielę 22-go b. m. odbędzie się mecze następujące: Legia — Warta w Warszawie, Garbarnia — Cracovia w Krakowie, Śląsk — Wisła w Świętochłowicach.

Jubileusz trenera Zeislera

Trener ŁKS-u p. Lajos Zeisler obchodzić będzie 6-go października jubileusz pięcioletni pracy w klubie łódzkim. Swego czasu pracował p. Zeisler w ciągu czterech sezonów, a obecnie przepracował piąty. Tego dnia, t. j. w niedzielę, 6-go października organizuje Ł.K.S. międzynarodowy mecz piłkarski z wiedeńskim Hakoahem. W sobotę nadeszło z P.Z.P.N. pismo, zezwalające na organizację tego meczu, wobec czego dojdzie on definitywnie do skutku. Hakoah wiedeński pokonał już w tym sezonie Ł.K.S. w stosunku 2:0 i w tegorocznym turnieju po Polsce nie poniósł ani jednej porażki.

Klasa A rozpoczyna jesienną rundę mistrzostw

Odłożone rozgrywki jesiennych rundy o mistrzostwo klasy „A” w piłce nożnej w Łodzi rozpoczną się najbliższej soboty. Mianowicie w sobotę, 21-go b. m. odbędzie się o godz. 15.30 na boisku Widzewa mecz Makabi — Widzew, a w niedzielę 22-go b. m. odbędzie się mecz następujące: na boisku ŁKS-u o godz. 11-ej: Ł.T.S.G. — Ł.K.S. Ib; na boisku Wimy, o godz. 11-ej: Wima — S.K.S.; na boisku W.K.S. o godz. 15.30: W.K.S. — P.T.C. i na boisku Union Touring o godz. 15.30: Union Touring — Burza.

Z bieżni, rzutni i skoczni

Mauermeyer w Poznaniu? — Doskonałe wyniki lekkoatletów fińskich i niemieckich

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Poznaniu ciekawe międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne o charakterze międzynarodowym pomiędzy reprezentacjami Wrocławia i Poznania.

Poznań zabiega o sprowadzenie na mecz ten rekordzisty świata w rzucie dyskiem Niemki Mauermeyer, która stoczyłaby pojedynek z Wajsówną.

Duńczyk Nielsen zwyciężył w Kopenhadze w biegu na 2000 m. znanego Finna Lauri Virtanena w czasie 5:31,4 sek. Wynik Virtanena był o 1,2 sek. gorszy.

Ischollo zwyciężył w biegu na 5000 m. w czasie 14:44,8 sek. przed Duńczykiem Harry Siefert, który wynikiem 14:52,5 sek. ustalił nowy rekord duński.

W biegu ulicznym Hilleröd — Kopenhaga, dystans 33,7 km. zwyciężył Finn, Sippalae w czasie 2:02,24 sek. przed maratończykiem szwedzkim Palme 2:06,14 sek.

W Atenach rozegrano dwudniowy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny

Grecja—Austria.

Zwyciężyli lekkoatleci Austrii w stosunku 103:94 pkt.

W niedzielę, w ramach meczu lekkoatletycznego Polska półn. wsch. — Prusy Wschodnie, rozegrano szereg konkurencji poza konkursem, a mianowicie: W rzucie dyskiem niemiecki rekordzista świata, Schröder uzyskał dobry wynik 50,20 m.

W rzucie młotem, mistrz Niemiec — Blask ustanowił nowy rekord niemiecki wynikiem 51,46 m.

W biegu na 800 m. zwyciężył Niemiec Märten — 1:57,6 sek. przed Finnem Mikkaeli 1:58,8 sek.

W biegu na 5000 m. biegacz fiński Maeki uzyskał wynik 15:09,2.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie bieg maratoński o mistrzostwo Polski.

Tego samego dnia rozegrany zostanie we Lwowie chód na 50 km. i trójbój, a w Lublinie pięciobój męski.

Ciekawe mecze szczypiorniaka w Warszawie i Krakowie

Warszawa, 17 września.

W dniu 29 b. m. w Warszawie i 28 b. m. w Krakowie, walczyć będzie reprezentacja Niemiec Zachodnich w szczypiorniaka.

W skład reprezentacji wejdą: Tischler, Geppert (Berlin), Kalossa (Karłowitz), Hömke (Berlin), Sollmann (Wrocław), Teege, W. Hemke, Baumann (Berlin), Ortmann (Wrocław), Kretchmer (Lipsk) i Stoschek (Opole).

Zwycięstwa ŁTSG i Union Touringu

Łódź, 17 września.

W niedzielę odbyły się w Łodzi dwa mecze piłkarskie o charakterze treningowym. W pierwszym — kombinowany zespół ŁTSG pokonał Makabi w stosunku 5:3, a Union Touring grający w składzie mocno rezerwowym wygrał z Tajfunem w stos. 7:0.

Znów znakomitą tenisistkę zyskała Danja

Znana tenisistka angielska, Scriven, wyszła zameż za Duńczyka, Nielsena, przez co automatycznie nabyła obywatelstwo duńskie.

W wyniku małżeństw z Duńczykami Danja zdobyła ostatnio dwie doskonałe tenisistki: Niemkę Krahwinkel i Angielkę Scriven.

Allison mistrzem tenisowym Ameryki

New Jork, 17 września.

Mistrzostwo tenisowe Ameryki zdobył Allison, bijąc w finale Sidney Wooda 6:2, 6:3, 6:3. W półfinale Allison pokonał jak wiadomo, Perry'ego.

Marcel Thil w Moskwie

Moskwa, 17 września.

Bokser francuski Marcel Thil, mistrz świata w wadze średniej, gościł ostatnio w Moskwie, gdzie wobec 20 tys. widzów rozegrał pokazowe spotkania z czołowy mi pięściarzami sowieckimi: Michajłowem i Stepanowem. Spotkania te wykazały wyraźną przewagę francuskiego boksera.

Węgry — Czechosłowacja Mecz bokserski o puchar środkowo-europejski

Budapeszt, 17 września.

Mecz bokserski Węgry—Czechosłowacja o puchar środkowoeuropejski rozegrany zostanie 21 b. m. w Budapeszcie. — Walczyć będą pary następujące: Enekes (W)—Fiala (C), Kubinyi—Doleżał, Szabo—Nowak, Frigyes—Hundel, Haranghi—Hrubes, Varga—Zach, Sziget Havelka, Szabo—Kuss.

Mecz bokserski Louis—Baer

W dniu 24 bm. odbędzie się w New-Yorku sensacyjny mecz bokserski między Baerem a Louisem, na który wyprzedano już biletów za 250.000 dolarów.



Minjatury

O wszystkim po trochu

Najnowszy „szczyt“:
— Co jest szczytem bezczelności?
— Nazwać członka „Towarzystwa opieki nad zwierzętami“ — egoistą...

Teatr w małym miasteczku wystawia jakąś tragedię. W drugim akcie szaleje za oknami burza, Etylskawice rozpruwają niebo, słychać potężne walenie grzmotów.

W ostatnim rzędzie krzesel siedzi jakiś starowina i mruczy:

— Teraz już wiem dlaczego mnie dziś zrana tak w kościach łamało...

— Adaś, Jurek i Felek idą do szkoły. Każdy chce się czemś pochwalić przed kolegą, więc Adaś zaczyna:

— Czy wiecie, chłopcy, że mój dziadek, u mierając, miał 99 lat?..

— Phi, to nic... — odpowiada Jurek. — Mój dziadek miał 102 lata, kiedy umarł..

Na to Felek:
— To wszystko guzik!.. Mój dziadek w ogóle jeszcze nie umarł!

Rzecz dzieje się w berlińskiej szkole. Inspektor wchodzi do klasy i widzi, że jeden z uczniów płacze.

— Dlaczego płaczesz, chłopczyku?..
— Bo.. bo.. bo pan nauczyciel kazał nam sto razy napisać swe nazwisko w zeszytach... — odpowiada małe, tłumacząc tży.

— No więc cóż z tego?.. — dziwi się inspektor. — Dlaczego inni chłopcy nie płaczą?..

— Bo im jest dobrze.. Każdy u nas w klasie nazywa się albo Schultz albo Braun, a ja się nazywam Spitzbubenberg von Malkaferstralsundenstunde..

Antoś nie chce się uczyć. Ojciec stara się przemówić mu do rozumu.

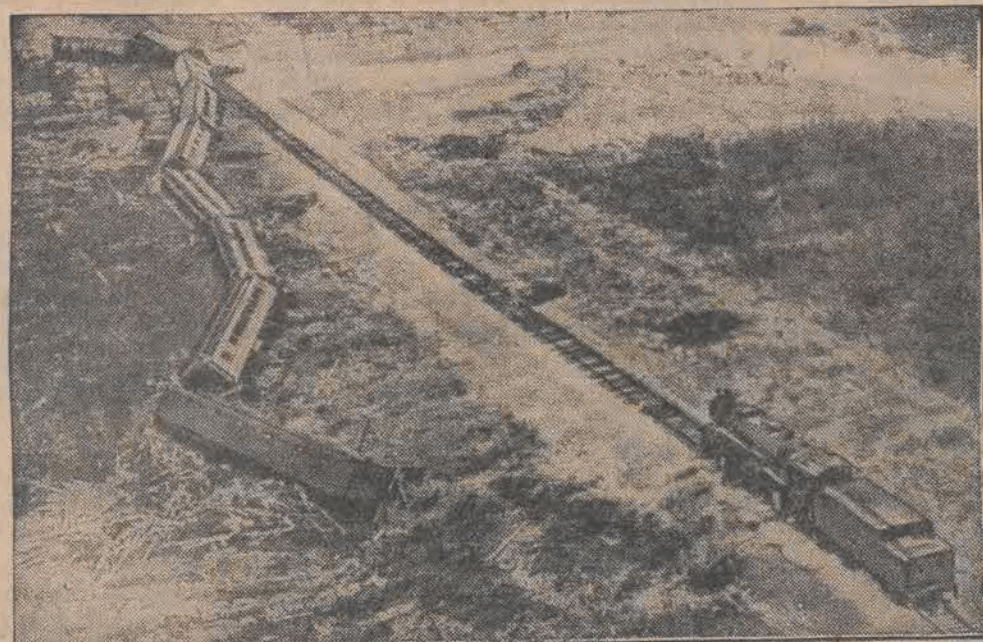
— Powiedz sam, Stasiu — zwraca się doń — czy człowiekowi jest dobrze w życiu bez nauki?..

Małe zastanawia się przez chwilę i odpowiada:

— Oczywiście, że źle jest, gdy człowiek nie posiada wiedzy, gorzej jest jednak, gdy nie ma protekcji, a najgorzej — gdy brak mu forsy..



Parlament niemiecki jest „niemy“ — jego rola ogranicza się do tego, że wyglądają w nim przemówienia kanclerz Hitler i minister Goering, ewentualnie odczytywane są projekty ustaw, które rząd chce wprowadzić. Dyskusji niema i nikomu nie wolno zabierać głosu. Oto gmach w Norymberdze, w którym odbyło się w tych dniach 45-minutowe posiedzenie Reichstagu.



W ostatnich dniach na Florydzie szalał straszliwy orkan, w wyniku którego wiele osób poniosło śmierć. Specjalny pociąg, który wyjechał, aby nieść pomoc ofiarom orkanu, został siłą wichru wyrzucony z szyn, jak to widzimy na naszym zdjęciu.

OWACYJNE POWITANIE.



Z wielkim temperamentem przywitał się w San Diego na wielkiej wystawie występujący artysta - olbrzym swą małutką koleżankę.

CZWORACZKI.



Helena, Vilma, Sara i Edna Morlok, czworaczki, podczas lekcji w szkole początkowej w Lansing w stanie Michigan

Codzienna nowelka „Expressu“.

Czy kłamała?..

Około północy, gdy młody wiedeński biuralista, Bruno Lobbe, wracał do domu, zauważył na jednej z ulic śródmieścia wytworną, smukłą niewiastę.

Stała przed wystawą sklepową i rozglądała się dokoła.

— Kokota — pomyślał.

Gdy zrównali się, Lobbe obejrzał ją uważnie. Była piękna.

Młody biuralista poszedł dalej.

Po kilku minutach obejrzał się.

Niewiasta jeszcze stała przed wystawą.

Wrócił.

— O czym pani tak duma przed tym sklepem? — spytał ją, uśmiechając się bezczelnie.

Nieznamąca zmierzyla go badawczym spojrzeniem.

— Niech pan sobie wyobrazi — odparła mu po chwili cichym głosem — że zapomniałam gdzie mieszkam. Panu się to chyba wyda nieprawdopodobne.

Lobbe roześmiał się głośno. Oczywiście, nie wierzył jej. Kokoty bardzo często zmyślają najrozmaitsze historie, by się przypodobać i nawiązać kontakt z mężczyznami.

— Czy pani jest wiedeńką? — spytał.

— Nie — odpowiedziała mu — Gdybym była wiedeńką i stała tu mieszkała, nie zapomniałabym przecież mego adresu. Przyjechałam do Wiednia dziś rano. Zajeżdżałam do hotelu, zostawiłam tam moje walizy i zaraz wyszłam na miasto.

W ciągu przedpołudnia przechadzałam się, później zjadłam obiad w restauracji. Po południu byłam na kilku wystawach, a później w kinie. Około godziny dziesiątej postanowiłam pójść do domu. I wówczas stwierdziłam z przerażeniem, że za-

omniałam, jak się nazywa mój hotel. Nie wiem nawet, w jakiej części miasta on się znajduje. Od dwóch godzin błąkam się po ulicach i nie wiem, co mam począć ze sobą.

Sprytnie pomyślane — doszedł do wniosku? — Ta mała chce, bym ją zaprosił do siebie na noc. Zabiorę ją! Jest do prawdy bardzo ładna!

A tymczasem młoda niewiasta ciągnęła dalej:

— Najgorsze, że już nie mam pieniędzy. Zostawiłam książeczkę czekową w neseserze. Przy sobie miałam zaledwie około 30 szylingów. Wydałam już wszystko. Teraz już chyba pan rozumie, jak nieprzyjemnie się to wszystko złożyło.

— Sprytna, bardzo sprytna — pomyślał Lobbe — Gdyby spotkała jakiegoś naiwnego studenta, z pewnością by jej uwierzył.

— Wyobraź pan sobie — mówiła dalej — że zwróciłam się na ulicy do pewnego starszego mężczyzny z prośbą o pomoc. Powiedziała, że jestem córką berlińskiego przemysłowca i zwierzyłam się mu z moich kłopotów. Prosiłam go, by mi pożyczył do jutra rano kilkanaście szylingów na hotel. Jutro rano przecież wszystko się wyjaśni. W hotelu mnie już zameldowali i będę mogła ustalić w biurze adresowem, gdy znajdą się moje rzeczy. Wytłumaczyłam to wszystko temu panu i w odpowiedzi zaproponował mi, bym poszła do niego. Jakże to jest oburzające! Czy naprawdę mężczyzna nie potrafi zrozumieć takiej sytuacji?

Lobbe spoglądał na nią z coraz większym zainteresowaniem. Kłamała, czy mówiła prawdę?

— Teraz już nie miał pewności, czy była kokotą.

— A czy pan mi pomoże? — spytała, spoglądając nań z obawą.

— Jestem dżentelmenem, droga pani — uśmiechnął się. — Pójdziemy, dobrze? Stoimy już tak długo przed tym sklepem.

Lobbe udał się z młodą niewiastą w kierunku dzielnicy, w której zamieszkiwał.

Chciał jej zaproponować, by poszła do niego.

Ale jakoś nie mógł się na to zdobyć. Młoda niewiasta opowiadała z wielkim ożywieniem o swych wrażeniach, jakich doznała w Wiedniu. Zdawało się, że zupełnie zapomniała o przykrych przeżyciach.

Gdy znaleźli się przed domem Lobbe-go, młody biuralista powiedział:

— Ja tu mieszkam.

— Więc chce mnie pan zostawić samą? — zawołała przerażona.

— Nie... — bąknął nieco zmieszany — Chcę panią zaprosić...

— A więc pan postępuje w ten sam sposób! — krzyknęła — Żegnaj pana! Sądzę, że jeszcze znajdzie w Wiedniu prawdziwego dżentelmena!

Lobbe wahał się przez chwilę.

Czy zostawić ją samą?

— Ależ ja pani nie puszcze — powiedział wreszcie — Odprowadzę panią do hotelu! Bardzo przepraszam, ale ja do prawdy nic złego nie miałem na myśli.

Niewiasta zastanawiała się przez chwilę, jakgdyby nie mogła się zdecydować, czy ma skorzystać z jego pomocy.

— Mogę panu dać zastaw — rzekła — Proszę o mój pierścionek, lub platynowy zegarek.

— Pani mnie obraża...

— A więc już nabrał pan do mnie zaufania? Już mnie pan nie posadza, o to, że jestem poszukiwaczką nocnych przygód?

— Wcale pani o to nie posadzałem.

— Dlaczego więc pan mi zaproponował, bym poszła do pana?

— Powiedziałem już pani, że nie mia-

łem żadnych złych myśli.

Po kilku minutach znaleźli się przed jednym z eleganckich hoteli.

— Uważam, że mogłaby pani tu odnająć numer — powiedział.

— A czy ten hotel cieszy się dobrą opinią? — spytała go z pewnym niepokojem. — Bo ja już się trochę boję. Może tam znów będę miała jakieś przykrości.

— Nie, proszę pani. Ten hotel jest bardzo solidny. Wejdziemy razem, dobrze?

Nie — oświadczyła kategorycznie. — Wejść sama.

Lobbe wyjął z kieszeni portfel.

— Ile mam pani pożyczyć? — zapytał.

— 20 szylingów. To starczy. Musimy się jednak umówić. Nie chcę, by pan mnie odwiedził w hotelu. Niech pan w bierze jakąś kawiarnię. Przyjdę w południe, lub później, kiedy pan będzie sobie życzył.

— Dobrze. Będę o pierwszej w kawiarni „Niespodzianka“.

Pożegnali się.

Loebe stał jeszcze parę chwil przed hotelem.

— Kłamała, czy mówiła prawdę? — głowił się dalej — A może nie powinienem był jej zostawić? Może pójść za nią do hotelu?

W tej chwili młoda kobieta wybiegła na ulicę.

— Pan jeszcze tu stoi! — krzyknęła radośnie — Będę panu zaraz mogła zwrócić pieniądze! Bo to jest właśnie ten hotel, którego nie mogłam znaleźć!

Młoda dziewczyna nazywała się Marta Bohlman.

Była córką jednego z najbogatszych przemysłowców berlińskich.

Po paru tygodniach wróciła do Niemiec wraz ze swoim mężem, Brunonem Loebbem.

Dol.